



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
NR 7/8 (166/167) • LIPIEC/SIERPIEŃ 2007



„Universitas Cantat 2007”

STRONY 14-15

Politologów pożegnanie Szamarzewa

Pamiętajcie o ogrodach



Profesor Jan Grad cieszy się okolicznościowym wierszem napisanym przez profesora Bogdana Walczaka



... i to wszystko trzeba przenieść

na swoje

Po 31 latach Instytut Nauk Politycznych śpiewem, piwem i grillowaniem pożegnał siedzibę Wydziału Nauk Społecznych przy ulicy Szamarzewskiego 89. Z tej okazji do auli Wydziału Studiów Edukacyjnych przybyło wielu znamienitych gości, w tym: J. M. Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc, Prorektor UAM, prof. Janusz Wiśniewski, Prorektor UAM, prof. Marek Kręglewski, gospodarz imprezy, Dziekan WNS, prof. Jan Grad, Prodziekan WSE, prof. Zbyszko Melosik, Dyrektor Instytutu Filozofii, prof. Tadeusz Buksiński, Dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa, prof. Jacek Sójka, Dyrektor INPiD, prof. Kazimierz Robakowski, jego zastępcy: prof. Jerzy Babiak i dr Tadeusz Wallas oraz wielu pracowników i studentów. Nie zabrakło stałego bywalca imprez politologów, prof. Bogdana Walczaka, który na różnego typu imprezy przygotowywał okolicznościowe fraszki. Nie inaczej było tym razem, a tekst otrzymali wszyscy uczestnicy. Oprawioną w ramkę otrzymał ją również dyrektor INPiD, który obiecał, że zawisnie ona w nowej siedzibie na terenie kampusu Morasko.

Wiersz Profesora Bogdana Walczaka

Na pożegnanie politologii z kampusem
szamarzewskim

*Się tu dziś gromadzimy na trawie, pod drzewem,
Bo się politologia żegna z Szamarzewem.
Nowa, piękna, przestronna siedziba ją nęci,
Lecz za starą, sprawdzoną łąza się w oku kręci.
Tam wiek dwudziesty pierwszy, tutaj standard niski,
Tam jak butla Martela, tu jak fłaszka pliśki.
Jednak tyle się tutaj przeżyło pospólnie,
Tyle się doświadczyło (mówiąc najogólniej,
Bez wchodzenia w szczegóły, bo są i intymne,
są pikantne, zabawne, liryczne... i inne).
A tak na marginesie dodać się tu godzi,
Że pliśka także nie najgorzej wchodzi.
Tam miejsca aż nadto, a tutaj ciasnota,
A jednak bardzo piękna wre tutaj robota.*

*Więc znów żal duszę ścisła za siedzibą starą:
Ciasnota niekoniecznie musi być przywarą.
Myśl tu oto wyrażę trafną i głęboką:
Bywa, że to, co ciasne, ceni się wysoko.
Szamarzewo uczucia sporne budzi we mnie,
Bo ma plusy dodatnie i plusy ujemne.
Więc dla politologów moja rada taka:
Tam wyęskniona na was czeka już Itaka,
Godna, sprawna, usługna jak piękna hurysa,
Więc pewnie pośpieszcie na Morasko dzisiaj,
Lecz agroturystycznie, na trawkę pod drzewo,
Na wakacje wracajcie tu na Szamarzewo.*

Każdy niemal akapit wywoływał salwy śmiechu, mimo że w odróżnieniu od lat poprzednich, nie było w nich odniesień do konkretnych wykładowców.

Równie wiele emocji wywołał koncert grupy „Spółdzielnia Tęcza” złożonej z pracowników i studentów politologii. Na gitarze grał dr Piotr Lisowski, na fortepianie i saksofonie – dr Jędrzej Skrzypczak, na flecie – dr Joanna Jaroszyk, na gitarze – mgr Mariusz Pawlukiewicz, na perkusji – Piotr Drzewicki – student I roku, na gitarze Jacek Mazurczak student I roku, na gitarze basowej, Ernest Pospieszala student IV roku oraz wokalu wspomagającym Maria Pistonowa z Moskwy.

Za stronę wokalną odpowiadała niezwykle ekspresyjna mgr Dominika Narożna. Grupa wykonała m. in. piosenkę Bułata Okudźawy, grupy „Perfect” – „Chcemy być sobą”, Krzysztofa Daukszewicza – „Gdy starych nie ma w domu” (młodzi czytelnicy znać ją mogą raczej z wykonania zespołu „Kult”).

Obok elementów rozrywkowych nie brakowało wspomnień i przywoływania wzruszających chwil. Dyrektor Kazimierz Robakowski sięgnął pamięcią do trudnych początków instytutu i przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, kiedy zainteresowanie politologią sprawiło, że sale wykładowe pękały w szwach. W tych warunkach udało się wykształcić wiele pokoleń specjalistów, spośród których wielu znaleźć można wśród posłów, dyrektorów firm i instytucji, znakomitych dziennikarzy i naukowców.

Marcin Piechocki, Adam Barabasz

4-6 } wydarzenia

- • **Kalendarium**

7 } dla ducha

- • **Najważniejsze – dojrzewanie**

– Ojciec Góra jest na górze. Czyta z młodzieżą Pismo Święte. Proszę tam iść – mówi chłopak siedzący za kontuarem w wielkiej sali głównego budynku na Lednicy. Im bardziej idzie się w górę, tym jaśniej i coraz silniejszy zapach kadzidła.

8-9 } nominacje

- • **Powitanie w profesorskim gronie**

– Jesteście teraz elitą naszej uczelni. To od Was zależy i zależeć będzie rozwój naszej uczelni, poziom jej naukowych badań i dydaktyka – powiedział rektor, profesor Stanisław Lorenc podczas uroczystego posiedzenia senatu w dniu 22 czerwca 2007 roku o godz. 11:00, kiedy to wręczone zostały nominacje profesorskie.

10-11 } ku pamięci

- • **Zygmunt Ziemiński - uczony i nauczyciel**

Dnia 11 maja 2007 r., jak już wstępnie informowaliśmy, w Collegium Minus Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbyła się konferencja poświęcona osobie i dorobkowi naukowemu twórcy poznańskiej szkoły teorii prawa - Profesorowi Zygmuntowi Ziemińskiemu.

11-12 } stypendia

- • **Stypendia Funduszu im. Rodziny Kulczyków**

W gabinecie Rektora UAM po raz siódmy zostały wręczone stypendia Funduszu im. Rodziny Kulczyków.

13 } ku pamięci

- • **Moi mistrzowie – moi uczniowie**

– Moim mistrzem był prof. Bogumił Krygowski i mogę powiedzieć, że miałem to szczęście, że był moim mistrzem – mówi profesor Andrzej Kostrzewski.

14-15 } chóralnie

- • **„Universitas Cantat 2007”**

16-17 } podróże

- • **Na zielonej Ukrainie**

Z zapisków studentek biologii



Zdjęcie Bohdan „Nexus” Horst

18-19 } podróże

- • **Czasami śni mi się curry**

Z dr. Karolem Węglarskim, dyrektorem Ogrodu Botanicznego UAM w Poznaniu rozmawia Ewa Wozińska

20-21 } latem

- • **Wakacje uczonego**

– Z kolegami kochamy góry. Od trzech lat wyjeżdżając, zdobywamy naprawdę wysokie szczyty – mówi dr Mariusz Pietrowski z Wydziału Chemii UAM. – W tym roku byliśmy na Kaukazie, razem z Michałem Zielińskim weszliśmy na Elbrus – można to uznać za duży sukces – dodaje.

22-23 } odkrycia

- • **To nie Lubrański stawiał mury**

Dziś już wiadomo na pewno, że mury na Ostrowie Tumskim stały zanim zajął się nimi biskup Jan Lubrański. On tylko dokończył otaczanie wyspy tymi obwarowaniami. Mówienie więc o murach Lubrańskiego zaczyna być pewną nieścisłością.

- • **Sposób na wakacje – zakon cystersów w Bierzwniku**

Z dr Barbarą Stolpiak z Instytutu Prahistorii Wydziału Historycznego UAM prowadzącą wraz z młodzieżą prace rozmawia Magdalena Ziółek

24-25 } na sportowo

- • **Wspomnienia z zakończenia roku akademickiego – na sportowo**

26 } absolwenci

- • **Blisko uczelni**

Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieplik, prof. Andrzej Kostrzewski,
prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wrótkowska-Jatkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz | len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Polczyński, Ewa Wozińska,
Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biurowiska redakcji:

Marta Dzionek

Zdjęcia na okładce:

Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne:

Agata Rzęsa

Druk: ARTPRESS - Studio Grafiki Komputerowej
Spółka Jawna T. Walocho, E. Walocho,
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław

ISSN 1231- 8825



Wizyta gości z Ekwadoru

Kalendarium

Przedstawiamy najważniejsze wydarzenia ubiegłych miesięcy. Jak co roku, lipiec i sierpień pozwalają odetchnąć od natłoku zdarzeń. Nie znaczy to jednak, że na uczelni nic się nie dzieje...

Jednocześnie przypominamy o możliwości zamieszczania zapowiedzi na łamach Ż U. Zainteresowanych prosimy o przesyłanie informacji pod adres redakcji do 8. każdego miesiąca.

• • **Uroczyste posiedzenie Senatu Akademickiego** odbyło się 22 czerwca. W programie znalazło się wręczenie nominacji profesorskich – szerzej strony 8-9.

• • **IX zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego** odbyło się 25 czerwca w Małej Auli UAM. W programie posiedzenia znalazły się m.in. informacja przygotowana przez prorektora, prof. Kazimierza Przyszczypkowskiego, dotycząca jakości i perspektyw kształcenia na UAM. W toku obrad podjęte zostały m.in. uchwały w sprawie: zasad i trybu przyznawania nagród Rektora UAM oraz w sprawie nadania wyróżnienia Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis prof. dr hab. Irenie Obuchowskiej. Ponadto ratyfikowane zostały umowy zawarte między UAM a Narodowym Uniwersytetem Pedagogicznym w Charkowie na Ukrainie, Friedrich – Schiller – Universität w Jen oraz Pontificia Universidad Católica del Peru w Limie. Na wrzesień przeniesione zostały następujące punkty obrad: uchwała senatu w sprawie zmian w statucie UAM, wniosek Wydziału Neofilologii w spra-

wie przyznania Medalu za Zasługi dla UAM prof. dr. hab. Hubertusowi Fischerowi z Uniwersytetu w Hanowerze oraz przegłosowanie zgody senatu na utworzenie na Wydziale Neofilologicznym w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Pracowni Interlingwistyki.

• • **Wieczór z biografią pt. „W rytmie samby”** odbył się 31 lipca w Kawiarni Opowiadań Collegium Polonicum w Ślubicach. Organizowane cyklicznie spotkania mają na celu aktywizować grupy seniorów oraz zwiększyć ich udział w życiu kulturalnym i społecznym regionu. W trakcie wieczoru seniorzy bawili się w rytmie starych szlagierów, mieli okazję posłuchać fragmentów biografii, a także obejrzeć pokaz tańca latynoamerykańskiego.

• • **W Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym działającym w ramach Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza** powstało nowe centrum badawczo-innowacyjne prestiżowej firmy *Grace Performance Chemicals*. Ośrodek w Poznaniu jest pierwszym w Polsce przedsięwzięciem tej firmy w dziedzinie badań materiałowych i chemicznych, zakładającym tworzenie nowoczesnych technologii i nastawionym na innowacje. Laboratorium zatrudnia najlepszych doktorantów i doktorów chemii, zatrzymując tym samym polską kadrę naukowo-badawczą w kraju.

• • **Trwa konkurs na najlepszą pracę magisterską** dotyczącą promocji polskiej gospodarki zorganizowany przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych S.A. oraz Fundację Polskiego Godła Promocyjnego pod honorowym patronatem Ministerstwa Gospodarki. Zgłoszeniu podlegają prace magisterskie ukończone w okresie od 1 stycznia 2006 roku do 30 września 2007 roku (za pracę ukończoną uważa się pracę obronioną, na podstawie której Autor uzyskał tytuł magistra). Termin nadsyłania prac upływa 12 października.

Na autorów najlepszych prac czeka fundusz nagród w wysokości 10 000 zł, a także staże i praktyki ufundowane przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych, Ministra Gospodarki (w Biurach Radców Handlowych), jak również możliwość publikacji fragmentów zwyciężskich prac w czasopiśmie naukowym „Ekonomia” wydawanym przez Wydział Nauk Ekonomicznych UW. Szczegółowe informacje (łącznie z Regulaminem Konkursu i kartą zgłoszeniową) znajdują się na stronach internetowych: <http://www.paiz.gov.pl> i <http://www.terazpolska.pl>.

• • **Poznańska wyprawa naukowo-badawcza Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM** na Spitzbergen pod kierunkiem prof. dr. hab. Leszka Kasprzaka i dr. Krzysztofa



Kanadyjscy studenci u rektora

Dragona potrwa do 24 sierpnia. W wyprawie uczestniczy 15 osób. Oprócz standardowych badań geologicznych, geomorfologicznych i meteorologicznych swoje badania prowadzą również biolog, który bada sukcesję roślin na tereny ostniete przez lód i hydrogeolodzy badający ciekę podziemne.

- • **Interdyscyplinarne polsko-niemiecki projekt „SICHTweisen” (Poglądy)** łączący etnografię, pedagogikę muzealną oraz marketing prowadzony jest w Brandenburskim Skansenie Altranft w Bad Freienwalde. Głównym elementem projektu jest polsko-niemiecka edukacja muzealna, która ma przybliżyć kulturę powszednią, taką jak np. rzemiosło i obyczaje dawnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej po obu stronach Odry. W ramach projektu przewidziana jest multimedialna wystawa objazdowa „Kultura powszednia Nadodrza” przygotowana wraz ze studentami kulturoznawstwa Wyższej Szkoły Zawodowej „Kadry dla Europy” z Poznania i słuchaczami uczelni „FilmArche” z Berlina. Zostanie ona zaprezentowana w różnych miejscowościach zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Menedżerem projektu jest Katarzyna Gruszecka, pracownik naukowy Katedry Ochrony Europejskich Dóbr Kultury na Uniwersytecie Europejskim Viadrina z siedzibą w Collegium Polonicum. Organizatorem przedsięwzięcia z polskiej strony jest współpracownik naukowy Sylwia Groblica – wiceprezes Stowarzyszenia Archeologów Polskich Oddział Lubuski. Tłumaczeniem słownictwa i wyrażen specjalistycznych z zakresu etnografii i historii sztuki obejmującego całą ekspozycję zajmuje się pracownik naukowy Collegium Polonicum, dr Przemysław Chojnowski wraz z doktorem Uniwersytetu Europejskiego Viadrina Adamem Jakuszewiczem.

- • **W Ogrodzie Botanicznym** trwają do końca sierpnia dwie wystawy foto-

graficzno-edukacyjne Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”.

Pierwsza przedstawia ponad 100 najciekawszych zdjęć nadesłanych na XV Ogólnopolski Konkurs Fotografii Przyrodniczej FOTO-EKO 2006 i prezentuje piękno rodzimych gatunków fauny i flory. Na fotografiach można zobaczyć malownicze polskie krajobrazy, zwierzęta uchwycone w zabawnych pozach oraz zachwycające swoimi barwami rośliny.

Druga z prezentowanych wystaw pt. COGITO ERGO DEFENDO – myślę, więc chronię skierowana jest do dzieci i młodzieży i przedstawia przyczyny wymierania gatunków na świecie. Pokazuje m.in. skutki prowadzenia nielegalnych odłowów, kłusownictwa i handel zagrożonymi gatunkami.

- • **Targi Aktywności Społecznej** odbędą się 15 września w godz. od 10.00 do 18.00 w Collegium Polonicum w Słubicach. Celem targów jest pokazanie wymiernych efektów działalności organizacji społecznych. W województwie lubuskim działa ponad 1400 organizacji społecznych, które pomagają Lubuszanom: zdobywając fundusze na stypendia dla ubogiej młodzieży, dbając o ochronę środowiska, pomagając osobom niepełnosprawnym i bezdomnym. Działania organizacji pozarządowych mają ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego, kultury, sportu. Podczas targów przygotowane zostaną stoiska aktywnych organizacji, dzięki czemu będą mogły przybliżyć swoją działalność mieszkańcom województwa. Na targi zostały zaproszone także organizacje z Frankfurtu. Przed częścią wystawienniczą odbędzie się konferencja, podczas której zostaną omówione kierunki rozwoju lubuskich organizacji pozarządowych, przedstawione zostaną źródła finansowania inicjatyw społecznych. W części arty-

stycznej zaprezentują się grupy muzyczne, teatry uliczne.

Więcej informacji na stronie internetowej Fundacji na rzecz Collegium Polonicum: www.fundacjajcp.org oraz na stronie www.activite.pl

- • **XI Poznańskie Dni Książki Naukowej** zorganizowane przez Wydawnictwo Naukowe UAM odbędą się w dniach 11–13 października. Targi organizowane są przy współpracy z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek oraz Centrum Kultury „Zamek”. Celem imprezy jest eksponowanie i promocja książek naukowych i dydaktycznych służących zarówno kształceniu akademickiemu, jak i szeroko pojętej edukacji, a także publikacji popularnonaukowych, pomocnych w poszerzaniu wiedzy. W programie imprezy przewidziane są spotkania oraz konferencje poświęcone tematyce szczególnie interesującej wydawców i dystrybutorów książek naukowych.

- • **Ogólnopolska konferencja muzykologiczna „Muzyka jako medium komunikacji”** odbędzie się w dniach od 15 do 17 października w Sali Prezydenckiej Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu (ul. Św. Marcin 87). Konferencja ma charakter interdyscyplinarny, a jej celem jest konfrontacja osiągnięć tych dyscyplin naukowych, które uwzględniają w swojej refleksji różne aspekty transmisji informacji muzycznej. Problematyka komunikacji muzycznej stanowi coraz częściej przedmiot badań wielu dyscyplin naukowych, traktujących muzykę jako zjawisko fizyczne, biologiczne, kulturowe, społeczne czy kognitywne. Szczegółowe pytania można kierować pod adres: muzykolo@amu.edu.pl. Organizatorami są Katedra Muzykologii UAM oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Akademia Muzyczna im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu.

Magdalena Ziótek

Poznański Maj 1946

Było ciepłe majowe popołudnie 1946 roku. Maria Łozińska, studentka pedagogiki Uniwersytetu Poznańskiego przeczytała w stołówce „Bratniaka” ogłoszenie, że o godz. 15 studenci zbierają się przed Uniwersytetem. Postanowiła tam pójść, nie wiedząc, że ta decyzja zawazy na całym jej życiu.

W 1946 roku władze uznały, że trzeba położyć kres obchodom 3 Maja, bo te manifestacje patriotyczne zagrażają obchodom święta pracy. Zatem w kwietniu KC PPR w Warszawie zdecydowało, że w tym roku obchody 3 Maja mają się ograniczyć do zawodów sportowych, odczytów i nabożeństw.

O zakazie pochodów społeczeństwo dowiedziało się dopiero rankiem 3 maja. Podobno w nocy ubecy chodzili po domach, budząc organizatorów i każąc im podpisywać oświadczenia o odwołaniu pochodów. W wielu miastach tego zakazu nie posłuchano, a w Krakowie duży tłum, który po Mszy św. wyszedł na Rynek, został ostrzelany z karabinów maszynowych. Byli zabici i ranni. Protesty zaczęły się rozszerzać na cały kraj. Były brutalnie tłumione. Mówi się, że zginęło od kilku do 20 osób, setki pobito, tysiące zatrzymano.

W Poznaniu studenci Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Handlowej postanowili zaprotestować przeciwko zatrzymaniu ko-

legów w Krakowie: 13 maja nieśli tylko ten jeden transparent, domagając się zwolnienia krakowskich studentów. Mieli petycję w tej sprawie, którą chcieli złożyć na ręce wojewody. Dotarli na Plac Kolegiacki, gdzie zostali otoczeni i zaatakowani przez MO i UB. Zatrzymano 663 osoby, w tym Marię Łozińską.

Areszt był dla 25-letniej dziewczyny ciężkim doświadczeniem. – Nie było tam tak jak dzisiaj – wspomina – były tylko sienniki, brudne koce, wszystko robiło się na oczach wszystkich w kilkunastoosobowej celi.

Następnego dnia wojewoda Feliks Widy-Wirski przybył na Uniwersytet i spotkał się ze studentami w obecności rektora, wielce szanowanego prof. Stefana Dąbrowskiego. Chcąc ratować studentów, rektor nakłaniał ich, by poprzestali na domaganiu się zwolnienia kolegów, a zrezygnowali ze strajku. Zmusił wojewodę do przyrzeczenia, że wszyscy studenci, oprócz prowodyrów, zostaną zwolnieni, a także, że odjadą milicyjne ciężarówki, czekające pod Uniwersytetem na kolejnych niepokornych studentów.

W lipcu przed sądem wojskowym stanęli: Maria Łozińska, Ryszard Błaszczewicz, Jan Kosmański, Tadeusz Palacz i Witold Zając. Zostali oskarżeni o próbę zamachu na organa państwa i skazani na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 2 lata. – Wyjście z

więzienia nie było miłe – wspomina Maria Łozińska. – Zostawiałam tam 13 kobiet z bardzo ciężkimi sprawami.

Stosunkowo łagodne jak na tamte czasy wyroki, a także dość bezładne akcje ubeków i milicjantów wskazywały, że władze nie były przygotowane na te pierwsze protesty. Łukasz Kamiński z wrocławskiego IPN pisze, że prawdopodobnie z powodu protestów majowych przygotowano instrukcję rozpraszania demonstracji, której pierwszy raz użyto w czasie wyborów w 1947 roku.

Represje wobec niepokornych demonstrantów się nie skończyły: odebrano im prawo głosowania w wyborach w 1947 roku, wielu relegowano ze studiów czy wcielano do wojska.

Maria Łozińska także nie wróciła na studia. Została bibliotekarką w Kołobrzegu.

W dniu 20 lipca tego roku, a więc w rocznicę procesu, Maria Echaust-Twarowska, z domu Łozińska, przygotowująca pociski minierka w Powstaniu Warszawskim, pseudonim „Nike”, została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Maria Rybicka

• • Czy ten pierwszy protest, ten Poznański Maj 1946, nie powinien być upamiętniony jakąś tablicą, przypominającą mało znany i przez lata PRL-u chowany pod korcem fragment historii?

Forum w Słubicach >> Sławiści – na Rzecz Pokoju

Katedra Filologii Słowiańskiej UAM w zorganizowała w czerwcu Forum Europejskiej Sławistyki Południowej na Rzecz Pokoju i Koegzystencji. Celem przedsięwzięcia było popularyzowanie wiedzy na temat kulturowych i literackich tradycji Słowiańszczyzny Południowej oraz dyskusja o stanie współczesnej sławistyki południowej w Europie.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się wybitni profesorowie, dyplomaci oraz ludzie polityki regionu południowej Słowiańszczyzny.

Nadrzędnym celem forum było zbudowanie przestrzeni porozumienia naukowego oraz politycznego. Interkulturowy i interdyscyplinarny charakter spotkania, zakładający refleksję nad kulturami narodowymi oraz europejskimi placówkami sławistycznymi w szerokim spectrum wartości uniwersalnych, pozwalała tworzyć trwałe podstawy do dyskusji (dialogu) nad współczesnymi południowymi kanonami kultury i literatury,

a przede wszystkim przewyższać niekorzystne podstawy konfrontacyjne i emocjonalne.

Konferencji naukowej poświęconej w znacznej mierze dydaktyce towarzyszył Okrągły Stół Ludzi Polityki Regionu Europy Południowo-Wschodniej Bałkany wobec wyzwania przyszłości, w którym uczestniczyli między innymi ambasadorowie: Republiki Albanii, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chorwacji, Macedonii, Słowenii, Serbii, Grecji oraz Wicemarszałek Senatu RP, Marek Ziółkowski i kilku posłów na Sejm RP.

Oprócz spotkań naukowych i dyskusji politycznych organizatorzy zaplanowali, otwarte dla lokalnej społeczności, imprezy kulturalne – koncert studenckiego zespołu muzycznego „Bałkany Śpiewają” z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz pokaz slajdów autorstwa studentów Katedry Filologii Słowiańskiej UAM pt. „Wielokulturowe Bałkany w naszych oczach”.

Najważniejsze – dojrzewanie

– Ojciec Góra jest na górze. Czyta z młodzieżą Pismo święte. Proszę tam iść
– mówi chłopak siedzący za kontuarem w wielkiej sali głównego budynku na Lednicy. Im bardziej idzie się w górę, tym jaśniej i coraz silniejszy zapach kadzidła.

Ciasno upakowani przy długim stole młodzi ludzie czytają na głos wybrane fragmenty Ewangelii w różnych tłumaczeniach. To po Jutrzni i Mszy św. kolejny punkt dnia Orłąt, które na lipiec „zlatują się” do Lednicy. Orłęta zaś to studenci i licealiści z całego kraju. Albo spotkali się na Lednicy, albo są znajomymi znajomych, albo wysłał ich proboszcz – każdy może zarekomendować dwie osoby. Smugi kadzidła napływają zaś z otwartych drzwi kaplicy, jakby szklanej, przez którą sięgające niemal podłogi okna widać zielone rozległe pola. – To moja ukochana kaplica – mówi Marta Kubiak, studentka UAM – nigdzie tak nie sypływa na mnie spokój jak tu.

Łaska pracy

Po czytaniu Pisma – śniadanie. Wszystkie przysmaki są z darów. – Zawsze im mówię: jak jecie, pamiętajcie o tym, to zobowiązuje – mówi o. Góra. Po śniadaniu praca – tym razem trzeba drzewo do kominka przenieść pod dach. – Ja bardzo cenię pracę, ale miałem trochę wątpliwości, czy dobrze tak gonić młodzież do pracy fizycznej – mówi o. Góra. – Rozmawiałem o tym z panią psycholog, a ona mówi: łaskę, łaskę im Ojciec daje! W pracy jest coś takiego, co zbliża ludzi do siebie, a oni tu przyjeżdżają tacy osobni! Trudnością prawie nie do pokonania jest nauczenie ich, że przy stole siedzi obok drugi człowiek, z którym można rozmawiać, któremu trzeba usłużyć. Praca jest też po to, by każdy wiedział, że ten dom, ten kominek, ta kuchnia, ta kaplica są jego.

Po śniadaniu o. Góra idzie do siebie. Drzwi szeroko otwarte (to lednicki nawyk), co chwilę ktoś wchodzi i wychodzi. Na biurku jest wszystko, najwięcej chyba pamiątek z pielgrzymek: szkatułki z Jerozolimy, muszla św. Jakuba, najróżniejsze dzwonki, pocztówki, książki, a pośrodku laptop, na którym o. Góra pisze opowieść o wujku utracjuszu, co cieszył się wszystkimi radościami życia, a na koniec siostry zakonne mówiły o nim „święty człowiek” i wiele godzin spędził na modlitwie za tych wszystkich, których w swoim beztroskim życiu skrzywdził. Opowieść nazywa się „Drugi oddech wiary” i mówi o tym, jak wiara musi dojrzewać, jak bardzo nie wystarczy człowiekowi ta „dziecinna”.

Rozwijaj się cały

„Wyniesiona z domu wiara nie jest waszą prywatną sprawą, ale tak samo jak osobowość wymaga rozwoju. Środowisko duszpasterstwa akademickiego jest miejscem właściwym dla rozwoju samego siebie i swojej wiary. Człowiek z wyższym wykształceniem powinien cały wznosić się na wyższy poziom, nie tyle dla siebie, ile by służyć innym. Zatem do Was, którzy pragniecie być studentami tego Jedynego Mistrza, Chrystusa, kieruję to zaproszenie” – pisze do studentów, zapraszając ich do duszpasterstwa akademickiego.

O godz. 17 kolejne zajęcia poświęcone są temu wszystkiemu, o czym do młodych mówił Jan Paweł II. I z tego będzie książka, na wzór akademickiego skryptu, w którym ktoś pozakreślał sobie to, co najważniejsze, w ramki wzięło to, o czym trzeba pomyśleć. Taki skrypt na życie.

Będą jeszcze wykłady, późno w nocy adoracja, a w międzyczasie dużo śpiewu, muzyki, rozmów, czytania (jest tu duża biblioteka), karmienie osłów i inne atrakcje. Jest też tutaj słynny dom Jana Pawła II, w którym, jak żartuje o. Góra, jest wszystko to, co ukradł w Watykanie. Po



Drzwi do ojca Góry są dla każdego otwarte

domu Jana Pawła II oprowadza mnie Marta Kubiak. Dla niej najbardziej wzruszającą pamiątką jest mały podnieszony szkaplerz, który Ojciec święty nosił całe życie. – Codziennie jego oczy patrzyły na ten szkaplerz – zamyśla się. Marta w sierpniu jedzie do St. Giles, do dominikanek, które poznała w duszpasterstwie. Inni w sierpniu pojedą może na kolejne spotkanie młodzieży akademickiej, tym razem w górach, na Jamnej.

Tysiąc sposobów

Orłęta to „część” duszpasterstwa akademickiego dominikanów. O tym właśnie duszpasterstwie o. Góra chciałby jeszcze raz poinformować wszystkich studentów, a zwłaszcza tych, którzy rozpoczną studia w tym roku. W duszpasterstwie można być na tysiąc sposobów, jak twierdzi o. Góra. A więc na sposób „pobożnościowy” – wiadomo. Na sposób środowiskowo-towarzyski, czyli dać się poznać i poznać innym. Na sposób twórczy, czyli coś zrobić – można grać na gitarze, ale można też, jak to określa duszpasterz: miotła – szmata, grabie – łopata. O. Góra wykrecza się od odpowiedzi, jak zmienia się dzisiejsza młodzież w porównaniu do tej sprzed kilkunastu i kilku lat. Twierdzi, że najważniejsze i najpiękniejsze jest zawsze to samo: dojrzewanie. Od gadania do czynu i od smarkaterii do odpowiedzialności, a w kościele od tego, że się musi, do tego, że się chce.

Do „Oczka”

Przyjść można zawsze. Trzeba znaleźć kościół dominikanów przy Alei Niepodległości. O. Góra siedzi w „Oczku”, to po lewej, w krużgankach. – Jest zawsze coś w lodówce do zjedzenia – dodaje. O godzinie 7 rano codziennie jest Jutrznia, a potem Msza św. – kaplica akademicka otwarta jest już od 6.45. Czasem przychodzi kilkadziesiąt osób, czasem kilkanaście. Po mszy wspólne śniadanie. W niedzielę o godz. 19 też Msza św., po której z ogłoszeń duszpasterskich można dowiedzieć się, co aktualnie dzieje się w DA i w czym można pomóc.

Po Mszy św. są spotkania w duszpasterstwie. Tydzień też ma swój rytm. W poniedziałek: krąg biblijny, we wtorek: mistrzowie życia duchowego, w środę: szkoła modlitwy, w czwartek wszystko to, co wiąże się z przygotowaniem do spotkań lednickich, w piątek: kurs narzeczeński, w sobotę wyjazd na Lednicę – od tego roku będzie tam działał kominek.

– Duszpasterstwo akademickie to sposób na życie – mówi Bartłomiej Dobrzyński, student politologii WSNHID.

Maria Rybicka

dla ducha

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 7/8 (166/167) • lipiec/sierpień 2007

7

Powitanie w profe

– Jesteście teraz elitą naszej uczelni. To od Was zależy i zależeć będzie rozwój naszej uczelni, poziom jej naukowych badań i dydaktyka – powiedział rektor, profesor Stanisław Lorenc podczas uroczystego posiedzenia senatu w dniu 22 czerwca 2007 roku o godz. 11:00, kiedy to wręczone zostały nominacje profesorskie.

nominacje



sorskim gronie

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu opinii przez Wysoki Senat na stanowisko profesora zwyczajnego mianowane zostały przez Rektora następujące osoby:

1. Prof. dr hab. Maria Anna Bobowicz – Wydz. Biologii
2. Prof. dr hab. Jerzy Cierniewski – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
3. Prof. dr hab. Przemysław Czaplński – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
4. Prof. dr hab. Józef Górski – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
5. Prof. dr hab. Lilla Hryniewiecka – Wydz. Biologii
6. Prof. dr hab. Bogdan Jackowiak – Wydz. Biologii
7. Prof. dr hab. Roman Kopytko – Wydz. Neofilologii
8. Prof. dr hab. Piotr Łobacz – Wydz. Neofilologii
9. Prof. dr hab. Bolesław Nowaczyk – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
10. Prof. dr hab. Wiesław Olszewski – Wydz. Historyczny
11. Prof. dr hab. Janusz Skoczylas – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
12. Prof. dr hab. Tomasz Schramm – Wydz. Historyczny
13. Prof. dr hab. Przemysław Wojtaszek – Wydz. Biologii
14. Prof. dr hab. Marian Wójtowicz – Wydz. Neofilologii
15. Prof. dr hab. Andrzej Wyrwa – Wydz. Historyczny

W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora Rektor mianował na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony:

1. Ks. prof. dr hab. Pawła Bortkiewicza – Wydz. Teologiczny
2. Prof. dr hab. Artura Kijasa – Wydz. Historyczny
3. Prof. dr hab. Bogusława Zielińskiego – Wydz. Fil. Pol. i Kl.
4. Prof. dr hab. Tomasza Zielińskiego – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat na stanowisko profesora na czas nieokreślony zostały przez Rektora mianowane następujące osoby:

1. Prof. dr hab. Ewa Czerwińska-Schupp – Wydz. Nauk Społ.
2. Prof. dr hab. Elżbieta Hornowska – Wydz. Fil. Pol. i Kl.
3. Prof. dr hab. Artur Jarmołowski – Wydz. Biologii
4. Prof. dr hab. Jerzy Jaworski – Wydz. Mat. i Inf.
5. Prof. dr hab. Andrzej Kaźmierski – Wydz. Biologii
6. Prof. dr hab. Maria Korcz – Wydz. Mat. i Inf.
7. Prof. dr hab. Piotr Nowak – Wydz. Neofilologii
8. Prof. dr hab. Andrzej Przytybski – Wydz. Nauk Społ.
9. Prof. dr hab. Anna Suchańska – Wydz. Nauk Społ.
10. Prof. dr hab. Antoni Szczuciński – Wydz. Nauk Społ.
11. Prof. dr hab. Krzysztof Trybuś – Wydz. Fil. Pol. i Kl.

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 6 lat mianowane zostały przez Rektora następujące osoby (nowa ustawa):

1. Dr hab. Sławomir Breiter – Wydz. Fizyki
2. Dr hab. Jerzy Fiećko – Wydz. Fil. Pol. i Kl.
3. Dr hab. Edward Gašior – Wydz. Ped.–Art.
4. Dr hab. Sławomir Mielcarek – Wydz. Fizyki
5. Dr hab. Krystyna Milecka – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
6. Dr hab. Maria Musielak – Wydz. Historyczny
7. Dr hab. Leopold Moskwa – Wydz. Prawa i Admin.
8. Dr hab. Bolesław Mrozewicz – Wydz. Neofilologii
9. Dr hab. Janusz Pawlik – Wydz. Neofilologii
10. Dr hab. Jacek Wachowski – Wydz. Fil. Pol. i Kl.
11. Dr hab. Jan Wawrzyniak – Wydz. Neofilologii
12. Dr hab. Małgorzata Witaszek-Samborska – Wydz. Fil. Pol. i Kl.
13. Dr hab. Estera Żeromska – Wydz. Neofilologii



Zdjęcia: Maciej Nowaczyk

nominacje

Zygmunt Ziemiński
– uczonek i nauczyciel

Portret widziany dziś



Uczestnicy konferencji poświęconej osobie i dorobkowi naukowemu

Dnia 11 maja 2007 r., jak już wstępnie informowaliśmy, w Collegium Minus Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbyła się konferencja poświęcona osobie i dorobkowi naukowemu twórcy poznańskiej szkoły teorii prawa – Profesorowi Zygmuntowi Ziemińskiemu.

Referenci oraz licznie przybyli goście dyskutowali w ramach trzech sesji tematycznych przewidzianych przez organizatorów – pracowników Katedry Teorii i Filozofii Prawa poznańskiego Wydziału Prawa i Administracji.

W pierwszej sesji, dotyczącej teoretycznoprawnych koncepcji Profesora Ziemińskiego, do dyskusji wprowadzali referenci osoby, które pod kierunkiem Zygmunta Ziemińskiego przygotowały rozprawy doktorskie: prof. Maciej Zieliński, prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz oraz prof. Stanisław Czepita. Wystąpienie nieobecnego prof. Leszka Nowaka odczytał magister Mikołaj Hermann. Każdy z referentów kierował uwagę słuchaczy na te koncepcje Profesora, które w jego dorobku uważa za szczególnie doniosłe.

- Prof. L. Nowak zwrócił uwagę na podstawowe odkrycie teoretycznoprawne Z. Ziemińskiego polegające na tym, że zamiast utożsamiać normę prawną ze znaczeniem jakiejś wypowiedzi, odróżnił wypowiedzi faktycznie formułowane przez pracodawcę (przepisy prawne) od idealnych wypowiedzi konstruowanych w danym języku.

- Prof. M. Zieliński wskazał na rewolucyjność odróżnienia normy prawnej od przepisu prawnego. Wprowadzenie wspomnianej dystynkcji zaowocowało bowiem, zdaniem profesora, odejściem w zapomnienie trójczłonowej koncepcji normy oraz stworzeniem podwalin nowego paradygmatu w teorii prawa, obecnego do dziś dzięki powszechnie akceptowanej i stosowanej koncepcji wykładni.

- Prof. S. Wronkowska-Jaśkiewicz podkreśliła, iż na pytania stawiane przez prawników, zainteresowanych przede wszystkim zagadnieniem obowiązywania norm, odpowiedzi udziela stworzona przez Zygmunta Ziemińskiego rozwinięta normatywna koncepcja źródeł prawa. Ponieważ jednak składające się na ową koncepcję reguły konstruowania systemu prawnego są współkształtowane przez praktykę orzecznictwa oraz naukę prawa, to prawo jako zbiór norm jest ujmowane przez Zygmunta Ziemińskiego jako twór kulturowy a nie rozkaz suwerena.

- Analizę pojęć czynności konwencjonalnej oraz kompetencji prof. S. Czepita uznał za szczególnie istot-

ną, a także prekursorski wkład prof. Z. Ziemińskiego do teorii prawa. Podkreślając merytoryczne znaczenie odróżnienia czynności konwencjonalnych od psychofizycznych oraz nowatorski charakter rozważań nad kompetencją i normą kompetencyjną, referent wskazywał także na przydatność wymienionych pojęć do analiz prowadzonych zwłaszcza w prawie cywilnym i administracyjnym.

Podczas dyskusji wskazywano na znamienne dla pracy Profesora, a nieczęsto spotykany wśród teoretyków prawa, talent łączenia wielu tradycji intelektualnych oraz wiedzy z różnych dziedzin (prof. Ewa Kustra) oraz na charakterystyczny dla jego rozważań minimalizm filozoficzny, pozwalający uniknąć spekulacji (prof. Tomasz Gilbert-Studnicki). Prof. Marek Zirk-Sadowski uznał Profesora za prekursora zespołowego uprawiania nauki prawa, które zaowocowało m.in. powstaniem poznańskiej szkoły teorii prawa. Podczas gdy prof. Zbigniew Radwański wskazywał zasługi Z. Ziemińskiego polegające na włączeniu zagadnień prawnych do problematyki ogólnych nauk społecznych, prof. Maciej Zieliński podkreślał zdolność Profesora w docieraniu ze swoimi koncepcjami do praktyków bez pośrednictwa dogmatyki. Na zakończenie tej części dyskusji prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz zwróciła uwagę na obecność elementów realistycznych w myśli Z. Ziemińskiego, co nie pozwala, jej zdaniem, uznawać go za badacza uciekającego w analizy aspektów formalnych zjawisk prawnych.

Podczas drugiej sesji referaty na temat związku prac Z. Ziemińskiego z zagadnieniami metodologii nauk prawnych, szczegółowych nauk o prawie oraz socjologii prawa wygłosili: prof. Zbigniew Radwański, prof. Wojciech Patryas oraz prof. Krzysztof Pałeczki (UJ).

- Prof. Z. Radwański rozpoczął wystąpienie od uwag historycznych na temat trwającej wieki tendencji do zachowania autonomiczności prawa cywilnego, które ostatecznie wykluczyły tę gałąź prawa z nauk humanistycznych. I to m.in. aplikacja do prawa cywilnego koncepcji i pojęć teoretycznoprawnych, takich jak pojęcie kompetencji, czynności konwencjonalnej czy koncepcja wykładni oparta na założeniu racjonalności prawodawcy przy-



– Profesorowi Zygmuntowi Ziemińskiemu.

czyniła się do unaukowania analiz dogmatycznoprawnych prowadzonych przez cywilistów.

• • Obecność problematyki metodologicznej w pracach Profesora omówił prof. W. Patrysa, wskazując na inspirowanie się Z. Ziemińskiego koncepcją idealizacji i interpretacji humanistycznej. Szczególnie interesujące w jego dorobku było, zdaniem prof. W. Patrysa, zarówno analizowanie metodologicznego statusu szczegółowych nauk prawnych oraz empirycznego charakteru nauk prawnych, w tym możliwości uczynienia teorii prawa dyscypliną eksplanacyjną, jak i korzystanie przez niego z wiedzy na temat definicji do prezentacji tła metodologicznych sporów o pojmowanie prawa.

• • Prof. K. Pałeczki przypomniał stanowisko poznańskiego teoretyka w sporze o status socjologii prawa prowadzonym ze szkołą warszawską. Sformułowany pod wpływem rewolucji behawioralnej postulat likwidacji teorii prawa oraz zastąpienia jej przez socjologię prawa, który Z. Ziemiński krytykował bowiem za jego prymitywizm metodologiczny.

W trakcie dyskusji wspomniano o dużej wartości badań socjologicznych dla tworzenia prawa (prof. Z. Radwański) i faktycznym inspirowaniu niektórych dzieł prawa cywilnego, np. prawa rodzinnego przez badania empiryczne (prof. T. Smyczyński). Prof. M. Zieliński proponował, by dostrzec naukowość pracy Profesora także w precyzji formułowania zarówno problemów, jak i ich rozwiązań. Prof. S. Wronkowska-Jaskiewicz podkreśliła, w nawiązaniu do wspomnianego sporu ze szkołą warszawską, że teoria prawa rozumiana jako empiryczna teoria zjawisk prawnych nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na wiele pytań stawianych przez prawników.

3. Ostatnią sesję pt. „Zygmunt Ziemiński – nauczyciel” rozpoczęło wręczenie doktor Beacie Kanarek z Uniwersytetu Szczecińskiego przez przewodniczącego Zarządu Fundacji im. prof. Zygmunta Ziemińskiego, doktora Mariusza Piotrowskiego I nagrody w konkursie na najlepsze rozprawy doktorskie z teorii i filozofii prawa. Następnie swoimi wspomnieniami o Z. Ziemińskim podzielili się zaproszeni prawnicy, uczniowie Profesora, mec. Anna Skowrońska-Bogucka oraz mec. Maciej Gutowski. Odczytany został przy tej okazji tekst prof. L. Nowaka, także seminarzysty Z. Ziemińskiego. Następnie wielu spośród zaproszonych gości zabrało głos, opowiadając o własnych spotkaniach z Profesorem, podczas których dawał się on poznać jako pełen pasji i oddania nauczyciel i człowiek. **Magdalena Małecka**

Stypendia Funduszu im. Rodziny Kulczyków

Siódme rozdanie



W gabinecie Rektora UAM po raz siódmy zostały wręczone stypendia Funduszu im. Rodziny Kulczyków. JM Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc w swoim przemówieniu przypomniał istniejącą od wieków ideę mecenatu. Określenie protektora nauki i sztuki wywodzi się od nazwiska rzymskiego polityka, przyjaciela Oktawiana Augusta, Caiusa Cilnusa Maecenas, patrona poetów. Współcześnie mecenat dworski, królewski, magnacki czy kościelny zastąpiły formy opieki sprawowanej przez wyspecjalizowane instytucje społeczne, fundacje państwowe i prywatne. Hojnymi donatorami, wspierającymi od lat młodych naukowców i studentów UAM jest Rodzina Państwa Kulczyków.

W imieniu Kapituły Funduszu głos zabrał prof. dr hab. Bronisław Marciniak, który krótko scharakteryzował sylwetki laureatów. Następnie prezes Funduszu, Grażyna Kulczyk wspólnie z rektorem Stanisławem Lorencem wręczyli laureatom stypendia.

Pięciu studentów UAM otrzymało stypendia za bardzo dobre wyniki w nauce:

- • Lucyna Bąk – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej,
- • Katarzyna Linda – Wydział Historyczny,
- • Marta Miaskowska-Doktor – Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu,
- • Tymoteusz Mikołajczak – Wydział Prawa i Administracji,
- • Łukasz Wiśniewski – Wydział Nauk Społecznych.

Za szczególne osiągnięcia w pracy naukowej stypendia otrzymało czterech doktorantów:

- • mgr Marek Ewartowski – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych,
- • mgr Joanna Gościańska – Wydział Chemii,
- • mgr Joanna Krajewska – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej,
- • mgr Aleksandra Świda – Wydział Biologii. **MDz**

Rozmowa z wyróżnioną doktorantką mgr Joanną Gościańską na stronie 12 →

Stypendia im. Rodziny Kulczyków Dla najlepszych

O pracy naukowej, planach na przyszłość ze stypendystką mgr Joanną Gościańską, doktorantką w Zakładzie Katalizy Heterogenicznej na Wydziale Chemii UAM rozmawia Marta Dzionek.



•• Opowiedz w kilku słowach o swoich najważniejszych osiągnięciach naukowych.

– Na piątym roku studiów uczestniczyłam w programie Socrates/Erasmus. W ramach przyznanego stypendium przebywałam we Francji, gdzie w Laboratorium Spektroskopowym w Caen wykonywałam badania dotyczące pracy magisterskiej. Zaowocowało to wyróżnieniem za najlepszą pracę magisterską na Wydziale Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w 2005 roku. Po ukończeniu studiów rozpoczęłam badania naukowe w Studium Doktoranckim. W 2006 roku otrzymałam Stypendium dla najlepszych doktorantów przyznane przez Fundację UAM, które dotyczyło prac badawczo-naukowych przyczyniających się do rozwoju strategicznych obszarów Wielkopolski.

Jestem współautorką 13 publikacji (w tym ośmiu z Listy Filadelfijskiej) i 15 prezentacji na konferencjach międzynarodowych.

•• Czy doświadczenia nabyte podczas pobytu stypendialnego za granicą w znaczący sposób pomogły rozwinąć Twoje zainteresowania naukowe?

– Wyjazd za granicę niewątpliwie stanowił wielki przełom na mojej drodze, tam poznałam wielu szacownych profesorów, m.in. profesora Marco Daturi, mogłam prowadzić badania aktywności katalizatorów unikatową techniką Operando, a przede wszystkim mogłam zmierzyć się ze samą sobą. Pobyt we Francji bowiem to czas, w którym musiałam sobie odpowiedzieć, czy tego właśnie pragnęłam. Okazało się, że wszystko, czego doświadczyłam, utwierdziło mnie w przekonaniu, iż chemia to moja życiowa pasja. Dlatego do końca życia będę wdzięczna osobom, które mi ten wyjazd umożliwiły.

•• Jesteś laureatką kilku stypendiów, na co przeznaczysz pieniądze otrzymane z Funduszu im. Rodziny Państwa Kulczyków?

– Otrzymane stypendium z Funduszu im. Rodziny Państwa Kulczyków pozwoli mi choć w części spełnić najskrytsze marzenia. Cześć pieniędzy na pewno przeznaczę na wymarzony wyjazd do Chin, do Pekinu. Z barziej prozaicznych rzeczy to na pewno będzie spłata Kredytu Studenckiego i codzienne wydatki.

•• Czego można Tobie życzyć w dalszej pracy?

– Oczywiście pasji, a może także dziecięcego zachwytu nad każdą kroplą rosy, bowiem z nich rodzi się właśnie szczęście.

•• Zanim zakończymy rozmowę, chcę zapytać o plany związane z karierą naukową?

– Plany zawierają się w zasadzie w dwóch zdaniach: nigdy nie utracić inwencji twórczej i zawsze uparcie dążyć do celu oraz zawsze dostrzegać drugiego człowieka, jego radości, smutki, a nade wszystko potrzeby.

Dzięki temu zamierzam robić karierę naukową w Polsce, dalej prowadzić swoje badania naukowe, które być może przyczynią się do ulepszenia świata.

Dziękuję za rozmowę i w imieniu Redakcji i naszych Czytelników życzę sukcesów w dalszej działalności naukowej.

Moi mistrzowie – moi uczniowie

Miałem szczęście

– Moim mistrzem był prof. Bogumił Krygowski i mogę powiedzieć, że miałem to szczęście, że był moim mistrzem – mówi profesor Andrzej Kostrzewski.

Człowiek niezwykle, bo bardzo skromny, a jednocześnie pełen zawsze nowych pomysłów i inicjatyw. Obydwie cechy nas, uczniów, zaskakiwały. Na międzynarodowych konferencjach czy sympozjach profesor unikał oficjalnych uroczystości i bankietów. Nie lubił tego, choć my często chcieliśmy, żeby nasz mistrz zabłysnął towarzysko, ale on nie przywiązywał wagi do splendorów.

Z drugiej strony zawsze interesował się tym, co nowe, ceniał wszelkie nowe pomysły, nie spoczywał na laurach. W ostatnich latach życia poświęcał się z pasją graniformetrii – był to nowy sposób oceny ziaren kwarcu. Kształt ziaren kwarcu i ich wygląd pozwala nam określić, w jakim środowisku one się znajdowały, a więc niejako możemy odtworzyć historię rozwoju wybranych krajobrazów. W metodzie graniformetrii wykorzystuje się tę właściwość, że ziarna bardziej okrągłe łatwiej staczają się po powierzchni pochyłej niż bardziej kanciaste. Mechaniczna segregacja ziaren kwarcu jest szybsza aniżeli metody optyczne. Metoda graniformetrii mechanicznej została wprowadzona z powodzeniem przez inne ośrodki akademickie w kraju.

Prof. B. Krygowski miał jako uczonego bardzo szeroki wachlarz zainteresowań, począwszy od geomorfologii ogólnej, przez glacialną i fluvialną, geomorfologię karstowania, ale także zagadnienia geografii fizycznej, a nawet geografii szkolnej – dziś, w dobie specjalizacji, mniej mamy już uczonych o tak szerokim spektrum zainteresowań.



Właśnie dzięki temu prof. Krygowski odbudował po wojnie i zorganizował poznańską geografę i nadał jej kierunki, które do dziś decydują o jej charakterze. Miał niesamowite wyczucie tego, jakie dziedziny geografii rozwijać, jakich naukowców ściągać na Uniwersytet, w końcu jak zdobywać nowych uczniów i ukierunkowywać ich. Pozostawiał dużo swobody, nie narzucał swoich rozwiązań i – tak jak mówiłem – bardzo ceniał wszelkie nowe rozwiązania, a więc w takim klimacie ludzie się rozwijali naukowo. Dziś na wydziale większość profesorów geografii fizycznej to jego uczniowie.

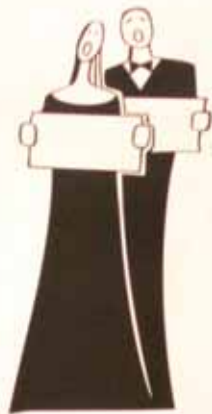
Profesor B. Krygowski miał bardzo zorganizowany styl życia i pracy. To mi imponowało i staram się na tyle, na ile to jest możliwe, naśladować go w tym. Pojawiał się na uczelni – geografia mieściła się wówczas w Collegium Maius – o godz. 8–9 i oczekiwał, że wszyscy pracownicy są już na miejscu. Do godz. 12 profesor nie zalecał wzajemnych odwiedzin – oznaczało to, że jest to czas na pracę własną i zajęcia dydaktyczne. Od godz. 12 do 14 nie było zajęć dydaktycznych – profesor szedł na obiad, a potem do godziny co najmniej 20 znowu byliśmy na uczelni. Popołudnie to był właśnie czas dyskusji naukowych, do których profesor przywiązywał dużą wagę. Taki tryb całodziennego życia naukowego był możliwy wtedy, gdy mieliśmy 30 studentów geografii. Dziś to jest nie do osiągnięcia przy dziesiątkach godzin dydaktycznych. Staraliśmy się jednak spotykać ze współpracownikami na cotygodniowym zebraniu, gdzie każdy z nas przedstawia wyniki badań, jest to także kontynuacja pracy profesora.

Profesor, na co dzień z pewnym naturalnym dystansem, bardzo zwracający uwagę na formy, całkowicie zmieniał się w trakcie badań terenowych. Wtedy właśnie znajdował czas na luźne rozmowy i często dawał wyraz zachwytowi nad krajobrazem, bo nie tylko miał wielką wiedzę o Ziemi, ale też był wrażliwy na jej piękno. Jego brat był malarzem, a on sam także miał wyraźny talent malarski, co było widać w trakcie wykładów, gdy rysował coś na tablicy.

Co 5 lat organizuję sesję naukową na temat genezy, litologii i stratygrafii utworów czwartorzędowych. To oczywiście jest sesja poświęcona współczesnym zagadnieniom naukowym, ale dedykujemy ją właśnie prof. Bogumiłowi Krygowskiemu. Ta ciągłość nauki jest dla mnie bardzo ważną wartością, w dzisiejszych czasach często niedocenianą. Także tego nauczyłem się od prof. Krygowskiego, który był uczniem prof. Stanisława Pawłowskiego i zawsze wspominał go z wielką estymą. Prof. Pawłowski, współorganizator i rektor Uniwersytetu Poznańskiego, został zamęczony w Forcie VII i co roku Rektor UAM w styczniu składa kwiaty w rocznicę prawdopodobnej śmierci profesora Pawłowskiego. On z kolei był uczniem Eugeniusza Romera i tak, gdy oglądamy się wstecz, to zobaczymy całą historię polskiej geografii. Świadomość ta jest, moim zdaniem, bardzo ważna.

Prof. Andrzej Kostrzewski
Spisała Maria Rybicka

ku pamięci



„Universitas Cantat 2007” Ósma oda do radości

Znów ponad 400 osób z 9 krajów stanęło obok siebie (z ledwością mieszcząc się) na estradzie auli naszego Uniwersytetu, by wyśpiewać już ósmą, swoistą odę do radości. To uczucie dominowało na kolejnym międzynarodowym spotkaniu chórzystów. Towarzyszyło im od rana do... rana.

W czasie prób, podczas występów popołudniowych (w kilku miejscowościach Wielkopolski) i na wieczornych koncertach, nie mówiąc już o nocnych swawolach w studenckich klubach. Przez cztery czerwcowe dni (20-23 VI) 10 grup wokalnych i po raz pierwszy zagraniczna akademicka orkiestra symfoniczna konfrontowało swe umiejętności artystyczne. Chór Krzysztofa Sztydzisa, któremu przed 10 laty prof. Stefan Jurga powierzył spełnienie swej inicjatywy, musiał dodatkowo popisać się talentem organizatora i gospodarza. I w obu rolach kolejny raz zdobył wielkie uznanie.

Przede wszystkim udało się wyszukać i zaprosić wyjątkowo interesujące, porównywalne poziomem zespoły. Już nie tylko w polifonii biegle. Ich coraz częstszym środkiem wyrazu, coraz bardziej wyrafinowanej sztuki zbiorowego śpiewu, jest dodatkowo ruch, taniec, słowo, strój, rekwizyt... Koncert staje się rodzajem przedstawienia teatralnego. Takie znamiona miały też częstokroć poznańskie prezentacje festiwalowe, obfitujące zatem we wrażenia dla ucha i oka.

Najstarszy chór Łotwy (powstał w 1920 r.), mający za sobą podróże po obu kontynentach, pokazał się w pieśniach sakralnych i zaprezentował przykład muzyki narodowej, w którym m.in. zagrały również wianki na głowach pań, własnoręcznie uwite. Serbowie, także doświadczeni popisami na największych i najsłynniejszych scenach świata, pierwsze oklaski zdobyli oryginalnością zajmowania miejsca na estradzie. Gdy zaś zabrzmiały pierwsze takty Liturgii prawosławnej Stevana Macronjaca, sala zamarła w ciszy, jakiej dawno tutaj nie pamiętamy. Podziw budził też kunszt operowania delikatnością a za moment – ostrością dźwięku tego chóru i jego dwóch solistów. Na przekór stereotypowi o chłodnych Skandynawach, Unikorus (po szwedzku: wyjątkowy chór) z Göteborga błysnął zgoła południową fantazją. Każda śpiewaczka – ubrana była inaczej, a swoboda poruszania się po estradzie – dziełem choreografa. W niczym to, na szczęście, nie przeszkadzało muzyce, niesztampowym opracowaniom szwedzkich pieśni ludowych. Zapewne bardziej ognistego temperamentu oczekiwano od 20-osobowej grupy z Meksyku. W jednolitych, czarnych strojach, skupiła się na bardzo urozmaiconym i świetnie wykonanym programie – od pieśni Majów po „La Bambę”. Perfekcyjność dźwięku w pełni współczesnym repertuarze muzyki sakralnej i ludowej zaprezentowa-

chóralnie

wali Czesi z Brna; chór z ponadpółwieczną tradycją i bogatym dorobkiem, a jednocześnie z pewnym dystansem do aktualnych trendów wyrazowych. W konwencji klasycznej i jako jedyny z dziełami klasyków (Haydna, Schuberta i Brahmsa), zjawiał się zespół z austriackiego Innsbrucku. Z kolei Hiszpanie z Walencji, podkreślający, iż w chórze – obok studentów – są także pedagodzy i pracownicy administracji politechniki, próbkę swych narodowych pieśni zamknęli... polską „Kukułeczką”.

A jak na tym tle wypadły rodzime bractwa śpiewacze? Chór białostocki już po raz trzeci gościł na festiwalu. Dobrem zestawu współczesnych pieśni polskich i ich wykonawstwem potwierdził zasłużoną wysoką pozycję w tym środowisku i stabilną formę, kształtowaną od swego zarania (czyli od 30 lat) pod jedną batutą – Edwarda Kuligowskiego.

O obydwu zespołach UAM, których występy tradycyjnie stanowiły kłamrę popisu gości, wiemy – zdawałoby się – wszystko i od dawna. Tymczasem każde kolejne spotkanie z chórami Jacka Sykulskiego i Krzysztofa Szydziśza frapuje, na nowo zaciekawia i upewnia nadal o ich ogromnych potencjałach odtwórczych. Pięknie się od siebie różnią i wspaniale uzupełniają, a doskonałość tworzą po prostu pracą.

Swoim stylem i efektywnością potrafiли – jak zawsze – zarazić również festiwalową wspólnotę, która po czterech dniach prób zdecydowała się na... „Porwanie Europy”. Przedtem starogrecki tekst Moschosa (II w. p.n.e.) – w łacińskim przekładzie K. Fr. Ameisa – zaadaptował prof. Sylwester Dworacki, wzbogacając swą wiedzę i doświadczeniem finał już czwartej edycji Universitas Cantat, a kompozytor Marek Jasiński, spełniając zamówienie festiwalu, nadał eposowi „Raptus Europae” kształt muzyczny w postaci pięciu obrazów symfonicznych na sopran, chóry i orkiestrę. Z solistką Donatą Hoppel i międzynarodowym tłumem śpiewaków wystąpiła Orkiestra Akademicka Uniwersytetu w Tybindze, przygotowana przez Tobiasza Hillera (miała też swój własny koncert), a całość poprowadził Zygmunt Rychert. Finał – godny całego wydarzenia. Oddający jego sens nadrzędny: potrzeby skutecznego i mądrego działania r a z e m oraz gotowości dzielenia się tym z i n n y m i.

To przesłanie powtarzało się także w niezliczonych słowach wzajemnych podziękowań i gratulacji. Towarzyszyło też wręczeniu dyrygentom pamiątek udziału ich chórów w poznańskim forum. Prof. Szydziś wymienił z imienia i nazwiska bodaj wszystkich swoich śpiewaków, zaangażowanych w powodzenie skomplikowanego przedsięwzięcia. – Jesteśmy pańskimi dłużnikami – zwrócił się na koniec do dyrektora festiwalu Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc i dodał – zapraszam za dwa lata, na IX festiwal. Sala odpowiedziała długą owacją na stojąco.

Dosłownie parę chwil po wybrzmieniu, wyjątkowo



radosnym, „Gaudeamus igitur...” próbowaliśmy w gronie gospodarzy, krytyków i obserwatorów zebrać kilka pierwszych wrażeń. Zanotowałem ich syntezę, zawartą w opinii Marka Dyżewskiego, znanego w kraju i za granicą eseisty muzycznego.

„Pytamy często: co człowiek robi z muzyką, odpowiadając najczęściej – im lepiej obchodzi się z dźwiękami, tym tworzy muzykę piękniejszą. Ale jest ważniejsze pytanie: co muzyka robi z człowieka? I to pytanie stanowi jądro atmosfery tego festiwalu. Niezależnie bowiem od wyniku kilku dni wspólnej pracy wokół wykonania finałowego dzieła, ci ludzie się poznają, zaprzyjaźniają, wchodzą w realia kultury innego narodu. (...) Jednakże słowo universitas – wpisane w tytuł festiwalu – zobowiązuje, to jego program. (...) Od czasu inicjatywy prof. Jurgi wiem, że Uniwersytet Poznański jest zainteresowany atmosferą formacji kulturalnej, wychowania estetycznego, rozwijania modelu uczelni, w której poważne miejsce zajmuje kształcenie młodego człowieka poprzez sztukę (...)”.

Zadajemy sobie też pytanie: dla kogo jest „Universitas Cantat”; radzi, że uczestniczące w nim zespoły nawzajem siebie słyszą, zmartwione zarazem – nie wypełniają salą na koncertach (poza finałowym). Dzieje się to w Poznaniu, który ma ze 100 tys. studentów. Niestety, w tym czasie zajętych egzaminami albo już na feriach. Mieszkający w akademikach – muszą się wyprowadzić, by inni mogli skorzystać z ich miejsc i śpiewać. Swoisty paradoks, najbardziej dramatyczna sprawa, rozbieżność i sprzeczność między postulatem ekonomicznym (puste akademiki) i brakiem studentów na studenckim festiwalu...

Podobnie jak przed dwoma laty, nie znaleziono w tej rozmowie na gorąco recept, które pozwolą gospodarzom od razu rozwiązać dostrzegane przez nich problemy, m.in. optymalnego terminu zdarzenia. Natomiast umocniono się w przekonaniu, iż „Universitas Cantat” – właśnie w takiej jak dotąd, otwartej, wspólnotowej formule, z niebywałą pasją i coraz większym doświadczeniem obmyślanej i urządzanej przez Krzysztofa Szydziśza i jego śpiewaków – jest bardzo potrzebny: Poznaniowi i Uniwersytetowi tego miasta oraz polskimi i zagranicznym chórów studenckim. Cieszymy się zatem już teraz na dzień wziętą odę do radości.

Romuald Połczyński

chóralnie

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 7/8 (166/167) • lipiec/sierpień 2007

Uczestnicy festiwalu

- • Chór Mieszany Juwentus Uniwersytetu Łotewskiego w Rydze (Łotwa); dyrygent: Juris Klavins,
- • Chór Obilić Akademickiego Towarzystwa Kulturalno-Artystycznego Uniwersytetu w Belgradzie (Serbia); dyrygent: Drinka Matich-Marovich,
- • Chór Mieszany Unikoros Uniwersytetu w Göteborgu (Szwecja); dyrygent: Anna Svensdotter,
- • Chór Studencki Państwowego Autonomicznego Uniwersytetu w Meksyku (Meksyk); dyrygent: Marco Antonio Ugalde,
- • Brneński Chór Akademicki (Czechy); dyrygenci: Jaroslav Kyzlink i Katarina Maslejova,
- • Chór Uniwersytetu w Innsbrucku (Austria); dyrygent: Georg Weiss,
- • Chór Politechniki w Walencji (Hiszpania); dyrygent: Rafael Sanchez Mombiedro,
- • Chór Akademicki Uniwersytetu w Białymstoku; dyrygent: Edward Kulikowski,
- • Chór Akademicki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; dyrygent Jacek Sykulski,
- • Orkiestra Akademicka Uniwersytetu im. Eberharda Karla w Tybindze (Niemcy); dyrygent: Tobias Hiller,
- • Chór Kameralny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; dyrygent: Krzysztof Szydziś (organizatorzy i gospodarze).

Z zapisków studentek biologii

Na zielonej Ukrainie

Kiedy jedzie się prawie rozpadającą się marszrutką, przy głośnie, folklorystycznej muzyce i szeroko otwartymi oczami wypatruje miejsca podanego na mapie, można nagle przywołać wspomnienia z całego życia i w ciągu sekundy stwierdzić, że nie warto beczynnie trwać w jednym miejscu, podczas gdy świat ma dla nas tak wiele niezwykłych przeżyć

Biodiversity. Ecology. Adaptation. Evolution. Odessa 2007 – właśnie te hasła patronowały III Międzynarodowej Konferencji Młodych Naukowców, która odbyła się maju 2007 r. na Uniwersytecie im. Miecznikowa w Odessie. Została ona zorganizowana dla uczczenia setnej rocznicy urodzin znanej ukraińskiej uczzonej – Marii Makarewicz, która całe swoje życie poświęciła badaniu porostów Wschodnich Karpat.

W konferencji wzięło udział 1063 młodych naukowców z 20 państw świata, a Uniwersytet Adama Mickiewicza reprezentowało 7 studentek z Koła Naukowego Przyrodników: Magdalena Adamczak, Karolina Bielecka, Agata Ożarowska, Anna Socha, Aleksandra Staszak, Wiktoria Szydło i Monika Zgrabczyńska. Ich udział w tej konferencji był możliwy dzięki pomocy Dziekana Wydziału Biologii, prof. dr. hab. Andrzeja Lesickiego.

Prace przebiegały w obrębie 7 bloków tematycznych: Botanika. Ekologia i Fizjologia roślin; Mikologia i Lichenologia; Zoologia. Ekologia i Fizjologia zwierząt; Mikrobiologia i Wirusologia; Miologia molekularna, Genetyka, Biochemia; Ekologia i Hydrobiologia; Problemy ochrony i racjonalnego użytkowania zasobów naturalnych.

Zanim jednak dotarliśmy do celu, jakim była konferencja, musiałyśmy przemierzyć pół Polski i pół Ukrainy, co było dla nas nie lada wyczynem. Tak więc z ogromnymi plecakami, posterami pod pachą, strachem w oczach i tokiem niewypowiedzianych myśli pożegnałyśmy Poznań na Dworcu Głównym o północy i... wyruszyłyśmy!

Po przesiadce w Warszawie i kilkugodzinnym postoju w Przemysłu, szerokimi torami przemierzałyśmy zielone równiny, snując ciche wyobrażenia o docelowym miejscu podróży i oczekujących nas tam ludziach.

Ukołysane podróżą, troszkę już nią znużone, po oczekiwaniu i beczynności wysiadłyśmy na ogromnym odeskim dworcu, gdzie powitali nas bardzo życzliwi i opiekuńczy studenci oraz aria operowa nadawana z ogromnego głośnika! Nawet żartowałyśmy, że to pewnie na naszą cześć, ale jak się później okazało, taka forma powitania była na dworcu dość częsta.

Podróż po Ukrainie zaskoczyła nas wielkością: szerokie tory, wielkie budynki, ulice czteropasmowe. Już po pierwszym kroku w Odessie – na Dworcu Głównym, poczuliśmy się przytłoczone bogactwem jego wystroju.

Ola, Bogdan i Władimir tak brzmiały imiona studentów, którzy powitali nas w Odessie. Dzięki ich pomocy i życzliwości szybko zaaklimatyzowałyśmy się w ukraińskiej rzeczywistości. Już pierwszego dnia starali się przybliżyć nam swoją kulturę i pokazać najciekawsze miejsca w mieście. Ola – zapalony botanik – całe popołudnie zaznajamiała nas z ukraińską florą, a nawet fauną. To właśnie czas, jaki nam poświęcili, sprawił, że mogłyśmy od samego przyjazdu poczuć klimat i nastrój tamtych miejsc. Odessa jest miastem pełnym zieleni. W tradycji utarło się, że każdy przybyły powinien zasadzić drzewo. Dlatego



Podróżniczki z UAM na Ukrainie

też wszędzie, gdzie można się rozejrzeć: na skwerach, placach stoją dumnie drzewa. Są pomnikiem pamięci ludzi, którzy je posadzili. Nie tylko zieleń jest wizytówką Odessy. Znaczącego uroku dodaje kontrastowe zestawienie secesyjnych kamienic i pałaców obok ubogich podwórz pełnych przyjacielskich psów. Natomiast mieszanka kultur i narodowości zamieszkujących to miasto sprawia, że każda chwila, każdy krok jest nową tajemnicą. Odwiedzając prawosławne cmentarze, meczet i cerkiew, gdzie byłyśmy świadkami egzorcyzmów, mogłyśmy owe tajemnice choć w części odkryć.

Ponieważ Odessa jest typowym kurortowym miastem, z pięknym portem i słonecznymi plażami, nie brakuje więc wczasowiczów przesiadających w kawiarniach i ekskluzywnych restauracjach. To kolejne zderzenie bogactwa i przepychu ze skrajną biedą widoczną tuż obok. Na ulicach można spotkać bezdomnych, żebrzących i kalekich, których zasłaniają modnie ubrane, wręcz rozebrane plażowiczki i pewni siebie podrywacze, przed którymi trzeba dosłownie uciekać.

Oprócz wielu ciekawych tematów poruszanych na konferencji, organizatorzy zapewnili nam dodatkowe atrakcje, z których – według zainteresowań i chęci – wszyscy uczestnicy mogli skorzystać. Niecodzienna była np. wizyta w obserwatorium astronomicznym i stacji hydrobiologicznej oraz oglądanie cyrkowych popisów fok i delfinów w odeskim Delfinariu. Mogłyśmy też poznać bardzo bogaty w zbiory ogród botaniczny i uniwersyteckie muzeum zoologiczne. Dzięki życzliwości organizatorów mogłyśmy także osobiście porozmawiać z profesorami Uniwersytetu Miecznikowa i zaznajomić się z formami ochrony niektórych gatunków ptaków i ssaków oraz miejscem ich występowania w okolicach Odessy i na obszarze całej Ukrainy. Integralną częścią konferencji był niewątpliwie bankiet obrazujący jednocześnie formy zabawy, muzykę i obyczaje ukraińskich studentów.

Rozwijając swoją pasję fotograficzną często też bywałyśmy na bardzo swojskim targu Privoz, gdzie można poczuć, posmakować i zobaczyć prawdziwy ukraiński fol-

Aula koncertowa



klor, a także zakupić przyprawę z całego świata. Udało nam się także choć troszkę poznać obrzeża Odessy. Po ponadgodzinnej podróży marszrutką, mijając olbrzymie targowiska, cmentarze i osiedla dotarliśmy do prawdziwej oazy spokoju. Krajobraz tworzyły wielkie statki i małe kutry rybackie, jakby troszkę ospali rybacy nie zwracający uwagi na czas i drewniane szopy-domki wczasowe obwieszane suszącymi się rybami. Port rybny był dla nas zdecydowanym kontrastem wobec zatłoczonych, pełnych zgiełku ulic w centrum.

Szczególną uwagę poświęciliśmy poznaniu przyrody czarnomorskiego wybrzeża. Tutaj naturalną formacją są gliniaste urwiska, zadaszzone suchymi murawami, a na zboczach pokryte wydrążonymi gniazdami ptactwa. Na słońcu wygrzewają się gady: jaskrawe jaszczurki i groźnie wyglądające węże, gatunki nieznane naszej rodzimej faunie. Morze obfituje w inne skarby: piękne muszle rozkolcowatych (*Rapana thomasiana*), ekspansywne żebroplawy, barwne krewetki, jak i znane nam dobrze sercówki i chelbie.

Wbrew utartym stereotypom, wpajającym nam przed podróżą prawie przez każdego, kto usłyszał, że wybieramy się za wschodnią granicę, Ukraińcy okazali się ludźmi pełnymi uprzejmości i niesamowitej życzliwości. Wyciągnięcie mapy groziło... tylko pomocą. Nawiązanie milej rozmowy, uśmiech – sprawiały, że wszelkie bariery językowe i wiekowe przestawały istnieć. Można nawet stwierdzić, że tamtejsi ludzie mimo ciężkiego, biednego życia mają w sobie więcej radości i pokory. Niestety, w odróżnieniu od nas, zachwycają się drobiazgami, a swoje dobro potrafią uzewnętrznić nawet przed obcokrajowcami. Nierzadko mogliśmy usłyszeć z ich ust życzenia szczęścia, zdrowia i dostatku oraz bezpiecznego powrotu do domu.

Żegnając się z odeskimi klimatami jeszcze ostatni raz zamoczyliśmy nogi w czarnomorskiej wodzie, schowałyśmy w kieszenie wiatr i zapach suszonych ryb, wypchałyśmy torby muszelkami oraz piaskiem i wyruszyliśmy do domu.

**Karolina Bielecka, Agata Ożarowska
Aleksandra Staszak, Wiktoria Szydło
Monika Zgrabczyńska**

• • 379. Koncert Poznański (9. VI), ostatni w kolejnym, udanym sezonie tego cyklu, poświęcono „Kobietom w muzyce”. Gospodarzem był mężczyzna – Marcin Sompoliński. Filharmonikami dyrygowała Dobrochna Martenka, na marimbach (nowoczesna wersja instrumentów ludowych Afryki Środkowej) grały Katarzyna Mycka i Japonka – Shoko Sakai. Dzieła Bacha, Mozarta i Rossiniego przeplatano muzyką Piazzolli i Keiko Abe.

• • Dość często ostatnio na filharmoniczną estradę trafia muzyka filmowa. Autorskiego wieczoru (15. VI) doczekał się więc Jan A. P. Kaczmarek, urodzony w Koninie, dzisiaj mieszkający w Los Angeles i zaliczający się do światowych sław twórców tego gatunku muzyki. Za film „Marzyciel” otrzymał – jak wiemy – Oscara. Orkiestra Filharmonii pod dyr. Marcina Sompolińskiego zagrała kilka suity z najbardziej znanych „Kaczmarkowych” obrazów. Po raz pierwszy publicznie zabrzmiały fragmenty ścieżek dźwiękowych jego najnowszych filmów: „Evening” oraz „Wojny i pokoju”. Współwykonawcą koncertu był Chór Akademicki UAM przygotowany przez Jacka Sykulskiego. W roli komentatora wystąpił sam kompozytor. Pełna sala długo oklaskiwała to zdarzenie.

• • W poniedziałek 18. VI, Stefan Stuligrosz ze swoim Chórem „Poznańskich Słowików” przypomniał o 210. rocznicy urodzin Franciszka Schuberta, jednego z największych romantyków w muzyce, najpiękniej wypowiadającego się w pieśniach. I dlatego właśnie ich 6-częściowy cykl „Liebeslieder” był szczytowym punktem programu. Pianista Andrzej Tatarski wykonał też dwa słynne Impromptu Ges-dur i As-dur oraz zaakompaniował Sebastianowi Szumskiemu (baryton) w solowych Schubertowskich perełkach wokalnych.

• • Przez następne cztery wieczory (od 20. do 23. VI) aula należała do chórów uniwersyteckich. O ósmej edycji festiwalu „Universitas Cantat” piszemy oddzielnie.

• • 29. czerwca dobiegł końca kolejny sezon filharmoniczny, pierwszy pod dyktando Wojciecha Nentwiga. Parę razy otarliśmy się też o godne uwagi wydarzenia artystyczne. W programie pojawiły się szczególnie wartościowe i dawno nie wykonywane dzieła, wśród wykonawców – wybitne indywidualności. Sezon w auli zamknął wieczór wyjątkowy (jeszcze jeden koncert promenadowy odbył się nad Maltą). Przywołano pamięć o dwóch postaciach, nie-artystach, które w 60-letniej historii Filharmonii Poznańskiej zapisały złote karty: Zdzisławie Śliwińskim, współtwórcy fundamentów tej instytucji, wicedyrektorze i dyrektorze w latach 1948–1958 oraz Zdzisławie Dworzeckim, przez trzy dziesięciolecia (ostatnie w minionym stuleciu), współkreującym życie muzyczne Poznania, m.in. także na fotelu szefa filharmonii. Zagrali dla nich i zaśpiewali: Konstanty Andrzej Kulka, Andrzej Tatarski, Marzena Michałowska, Katarzyna Hołysz, Bartłomiej Szczeszek i Maciej Straburzyński, Chór „Poznańskich Słowików” pod dyr. Stefana Stuligrosza oraz orkiestra FP pod batutą Tadeusza Wojciechowskiego. Wspominali obu Zdzisławów – Alina Kurczewska i Piotr Frydryszek. Słuchaliśmy muzyki Schuberta, Beethovena, Mendelssohna i Glinki. (rp)

Czasami śni mi się curry

Z dr. Karolem Węglarskim, dyrektorem Ogrodu Botanicznego UAM w Poznaniu rozmawia Ewa Wozińska

•• **Ogród Botaniczny wzbogacił się w tym roku o nowy obiekt...**

– Rzeczywiście. Władze rektorskie zafundowały nam wspaniały pawilon dydaktyczny, co stawia nas w rzędzie najnowocześniejszych ogrodów botanicznych w Polsce, jeśli nie w Europie. Żaden z pozostałych ogrodów w kraju nie może się poszczycić podobnym obiektem. Podczas inauguracji tłumy ludzi prawie zadeptały nowy budynek. Przy okazji otwarcia razem z żoną Jolą zaprezentowaliśmy też wystawę 30 fotogramów z podróży po Azji Południowo-Wschodniej. Zdjęcia pokazują to wszystko, czego nie udało nam się zmieścić w książce o roślinności tej części świata, a więc ludzie i obyczaje, które tam poznaliśmy.

•• **Dla kogo przeznaczona jest książka „Rośliny dalekiej Azji”, która pojawiła się na księgarskich półkach?**

– To owoc wielu wspólnych wyjazdów naukowych te rejony świata. Kierujemy ją nie tylko do botaników, którzy mają szeroką wiedzę, ale chcemy, by książka była też interesująca dla amatorów, a także studentów, którzy coraz częściej podejmują podobne wyprawy. Dzięki technice komputerowej mogliśmy zaprezentować zarówno fotografie cyfrowe z ostatnich wyjazdów, jak i stare przezrocza sprzed 20 lat.

•• **Skąd podtytuł „Szkice etnobotaniczne”?**

– Staraliśmy się zaprezentować rośliny w kontekście ich użyteczności dla społeczności lokalnych. Trzeba wyraźnie rozróżnić terminy „użytkowość” i „użyteczność”. Drugie słowo niesie szersze spectrum znaczeń niż użytkowość. Oznacza wszelkie zastosowania roślin: z niektórych robi się szczoteczki do zębów, z innych maty, sieci do połowów ryb czy buty. Papuasi wykorzystują tykwę jako futerał na pewną część ciała. Istnieją drzewa o silnych właściwościach toksycznych, stosowanych do oszłobienia ryb i polowania na zwierzęta. Jest wiele roślin leczniczych, są afrodyzjaki, rośliny do ozdabiania świątyń. Są święte drzewa, takie jak ficus religiosus, czyli figowiec czczony. Hindusom nie wolno zrywać nawet jego liści. I tak rozumianą użyteczność roślin staraliśmy się przybliżyć w książce.

•• **Czego możemy się nauczyć od mieszkańców tamtych stron świata?**

– Szacunku i wiedzy o przyrodzie. Ci ludzie na co dzień korzystają z darów natury i są z tego powodu szczęśliwymi osobami. Trzeba też jednak wspomnieć, że Azja Południowo-Wschodnia podlega drastycznej eksploatacji. Na rzece Rajang prowadzącej do serca Borneo płynie się pomiędzy dziesiątkami tysięcy drzew, wywożo-



nych przez chińskie statki na sprzedaż. Widać to nawet na zdjęciach satelitarnych. To okropne, ale trzeba zrozumieć też sytuację krajów regionu. W obliczu braku dobrze rozwiniętej gospodarki, mając wybór między przymieraniem głodem a gospodarką rabunkową, wybierają to drugie. To zresztą dziedzictwo kolonializmu, gdy część Cejlonu wycięto pod plantacje herbaty czy kiedy zakładano kopalnie cyny w Malezji. Czasami dziwię się, że pomimo złych doświadczeń w kontaktach z białym człowiekiem, tamtejszym ludziom udaje się zachować otwartość wobec przybyszów. Jeżdżę tam od 20 lat i nie spotkała mnie żadna zła przyгода, za to mam wiele wspólnych wspomnień i przyjaźni.

•• **Czy po tylu latach jest jeszcze miejsce na zdziwienie?**

– Tropiki zaskakują zawsze i w każdym miejscu. To tak wielki przepych i bogactwo, że nawet osoba, która już tam wielokrotnie przebywała, gubi się, a każdy krok w dżungli wprawia w stan osłupienia. Drzewa mogą

osiągać do 60 m wysokości. Kwiaty miewają metrową średnicę, a liany ponad 200 metrów długości. Z zadziwieniem ogląda się lasy namorzynowe, w których żyją nosacze, zagrożone wymarciem małpy. Zastanawiam się, podziwiając sawanny czy górskie lasy równikowe, jak to możliwe, że takie rzeczy są na Ziemi? Nawet wtedy, gdy człowiek jest już zdenerwowany, a wyjazdy ze względu na temperatury, problemy z noclegami, brakiem ciepłej wody, moskitami i pijawkami są przecież męczące, to kiedy samolot startuje w stronę Europy, już by się chciało wrócić.

•• I z wielkim plecakiem eksplorować dżungłę...

– Nigdy w życiu! Jeżdżę z sześciokilogramowym plecaczkiem. By dużo zobaczyć, trzeba być mobilnym, a duży bagaż męczy. Przy 40 stopniach, z 20 kg na plecach marzy się głównie o znalezieniu zacienionego miejsca na drzemkę. Biorę ze sobą aparat, który zajmuje połowę plecaka, notatnik i ołówek. Poza tym skarpetki i bielizna na zmianę i to właściwie wszystko. Nie trzeba brać nawet śpiwora. A w drodze powrotnej cały materiał fotograficzny i zielniki przesyła się pocztą.

•• Wyjazdy jako sposób na życie?

– Tak, ale to również zawodowy obowiązek. Do zadań ogrodów botanicznych należy prezentacja szaty roślinnej oraz jej ochrona poprzez gromadzenie i uprawę zachowawczą najważniejszych jej elementów. W związku z tym, by dobrze prezentować zmienność szaty roślinnej Ziemi, trzeba rozumieć warunki uprawy roślin, które tę szatę budują. Weźmy przykład: otrzymujemy w darze od kolekcjonerów storczyki. Pierwszym pytaniem jest, w jakich warunkach one egzystują? Następnie staramy się stworzyć maksymalnie podobne warunki do tych występujących w naturze. Stąd ważnym elementem kwalifikacji, niezbędnym do prowadzenia ogrodów jest znajomość z autopsji ekologii danych rejonów Ziemi. Bardzo często uważa się, że kaktusy są roślinami pustyni. A to nieprawda: są roślinami półpustyni, czyli takich regionów, gdzie czasami jednak pada deszcz. Podczas podróży pobieramy też żywy materiał roślinny, co jest niezwykle ważne dla wzbogacenia kolekcji ogrodu. Ze względu na ograniczenia Konwencji Waszyngtońskiej są to głównie nasiona. Ponieważ każdy wyjazd organizuje na bazie instytucji naukowej w tamtych stronach świata, mam szansę już na miejscu zweryfikować zebrany materiał i zyskać pewność, że do kraju wracam z wartościowymi zbiorami. Jestem za to wdzięczny pracownikom wielu ogrodów botanicznych i parków narodowych w Azji.

•• Zaczął Pan podróżować jeszcze na studiach?

– Miałem zaszczyt być uczniem prof. Teofila Wojterskiego i prof. Stanisława Lisowskiego, dwóch postaci o niezwyklej charyzmie, które zwiedziły kawał świata i potrafiły zarazić swoją pasją studentów. Moją pierwszą wyprawą był rejs do krajów Afryki Zachodniej statkiem handlowym M/S „Radom”. Przez dalekiego wujka załatwił mi z kolegą miejsca na pokładzie w charakterze rodzin marynarzy i przez trzy miesiące tłuśliśmy się po całej Afryce Zachodniej. Zwiedziłem Liberię, Sierra Leone, Togo, Senegal, Gambię, Wybrzeże Kości Słoniowej. Niewątpliwą zaletą „Radomia” była jego awaryjność. Ponieważ często palił mu się silnik i postoje w portach były długie, przywoziłem obfite okazy zielnikowe. Po opracowaniu wszystkie okazy zostały przekazane Zakładowi Botaniki Tropikalnej i prof. Lisowskiemu. Ale tak naprawdę przygodę z Azją, zaczęła się dwa lata później.

•• Co się wtedy wydarzyło?

– Już jako pracownik Ogrodu Botanicznego udałem się do Indii. Miałem 50 dolarów, lornetkę i aparat

„Zenit”. Sprzedałem je w Bombaju, a za uzyskane pieniądze przez dwa miesiące przebywałem na obszarze Ghatów Zachodnich. Żyłem tak jak Hindusi, spałem na ulicach koło pariasów, podróżowałem IV klasą pociągu, co pozwoliło mi się zbliżyć do tych osób i zachwycić się przyrodą. Na Goa spotkałem też papieża. Jan Paweł II odbywał pierwszą pielgrzymkę w te strony. Byłem jedynym Polakiem na mszy. Stałem w ostatnim rzędzie ostatniego sektora i prawie nic nie widziałem. Po mszy zrozumiałem, że to całkiem dobre miejsce, bo Jan Paweł II przejeżdżał obok papamobilem. Gdy się zbliżył, zacząłem wykrzykiwać, „Poznań pozdrawia papieża”, a on zatrzymał się na chwilę. Jakie było moje zdziwienie, gdy po powrocie do Polski wszyscy o tym spotkaniu wiedzieli. Okazało się, że Radio Wolna Europa ogłosiło, iż papież rozmawiał na Goa z grupą poznańskich studentów, a reszty znajomi domyślili się sami. Kolejnym krokiem była podróż do Chin, gdzie penetrowałem lasy wawrzynolistne, o których wydałem kilka publikacji. A potem już konsekwentnie, w celu zbierania materiału m.in. do wykładu monograficznego „Szata roślinna Ziemi”, jeździłem w te rejony Azji.

•• Wielu ludzi sądzi, że podobne wyjazdy są niebezpieczne.

– Owszem, dostrzegam u Polaków irracjonalny lęk przed tą częścią świata. Przez dwie dekady nie spotkało mnie tam nic złego, z wyjątkiem paru sytuacji konsumpcyjnych o niemiłych objawach. Na przykład spożycie durianu, które początkowo sprawia przyjemność, staje się dyskomfortem, bo ciało zaczyna wydzielać tak nieprzyjemny zapach, że porównać je mogą tylko z jedną rzeczą, ale jest to określenie nie nadające się do druku. W Polsce mamy w miejscach publicznych znaki zakazu z przekreślonym papierosem czy lodami. A w Indonezji na dworcach i w hotelach wiszą takie same znaki z przekreślonym durianem.

•• Najczęściej podróżuje Pan z żoną.

– Nasza pasja podróżowania jest wspólna, żona również jest botanikiem i tylko na pierwszej wyprawie do Indii byłem sam. Wspieramy się nawzajem. Gdy jedna osoba mówi: „Mam dosyć, wracajmy do kraju”, ta druga mówi: „Zobaczmy jeszcze tamto miejsce, bo może nigdy tam nie wrócimy”. Ważna jest wymiana spostrzeżeń, zawsze wieczorem porównujemy notatki i materiały.

•• Czy mają Państwo w Azji swoje ulubione miejsca?

– Jest ich sporo, a każde lubimy z innego powodu. Z przyrodniczego punktu widzenia najpiękniejsze są południowa Tajlandia, Malezja i Borneo, które jest jeszcze mało eksploatowane. Można tam robić zdjęcia z kilku metrów krokodylom, można dogadać się z Ibanami, którzy pokazują wolno żyjące orangutany, dzioborożce i nosacze. Ważne są dla nas też Indie, w których oprócz wspaniałej przyrody szuka się też duchowości. Z kolei Indonezja to fantastyczne wulkany. Przyjemność ich podziwiania psuje nieco zapach siarkowodoru, ale zawsze można szybko wykapać się w Morzu Balijskim.

•• Czego brakuje Państwu po powrocie do domu?

– Przede wszystkim zapachu i smaku prawdziwych przypraw indyjskich. W Polsce wiedza o tamtejszych roślinach jest często mizerna. Nikt z nas nie zastanawia się, jak wygląda cynamonowe drzewo czy pieprz, który jest przecież lianą. Znamy je tylko pod postacią proszków, pudrów czy cząstek. Szczególnie tęsknię za prawdziwą curry, która jest mieszanką 38 różnych ziół. Czasami śni mi się w nocy ten smak.

Dziękuję za rozmowę

Wakacje uczzonego

Wakacje w pełni. Jesteśmy albo przed urlopem, albo tuż po nim. A jeszcze niektórzy wakacyjne wojaże rozkładają w czasie, tak by móc cieszyć się smakiem podróży przez cały rok. O to, jak spędzają wolny lipcowo-sierpniowy czas zapytaliśmy naszych uczonych. Okazuje się, że na udane wakacje nie ma gotowej recepty...

Wyczynowo

– Z kolegami kochamy góry. Od trzech lat wyjeżdżając, zdobywamy naprawdę wysokie szczyty – mówi dr Mariusz Pietrowski z Wydziału Chemii UAM. – W tym roku byliśmy na Kaukazie, razem z Michałem Zielińskim weszliśmy na Elbrus – można to uznać za duży sukces – dodaje. Pierwszym szczytem, który udało im się zaliczyć był Mont Blanc – wprawdzie za drugim podejściem, ale nie zmienia to rangi tego sukcesu. Pytam o wrażenia. – Generalnie, jeśli ktoś nie spotka się z takimi wysokościami, nie jest w stanie sobie tego wyobrazić. Dla przeciętnego człowieka wysokość 3-4 tys. metrów to jest w zasadzie granica, do której mogą stosunkowo normalnie funkcjonować. To nie jest tak, że wychodzimy z Zakopanego, idziemy na szczyt i wracamy tego samego dnia. Tam się niczego nie da zrobić w jeden dzień. W ciągu jednego dnia można maksymalnie podejść 500-800 m. W wysokich górach przejście 1000 m w pionie to jest naprawdę duży wysiłek. – mówi Pietrowski. – Aby wspinać się na czterotysięczniki, trzeba odpowiednio o siebie zadbać zarówno zdrowotnie, jak i kondycyjnie. Oprócz treningu liczą się też predyspozycje. Na szczyty wchodzi zaledwie 60% osób spośród tych, które próbują je zdobyć. Reszta ze względów aklimatyzacyjnych, problemów z oddychaniem musi zrezygnować.

Pytam o powody, dla których się wspinają. – To są wyprawy, aby się sprawdzić – odpowiada Pietrowski – ale są też inne powody. Po jakimś czasie to, co mamy tutaj na miejscu „przejecha się”. Człowiek chciałby zobaczyć coś innego, porównać.

W najbliższych planach ze względów finansowych są „niższe góry”. – Pewnie marzyłyby się nam wyjazdy w te najwyższe ale na razie zostaną nam najpewniej Alpy. Jest jeszcze wiele ciekawych szczytów jak Matterhorn, rejon Monte Rosa i szereg innych. I w Europie jest sporo do zwiedzenia.

Pod gruszą?

Profesor Andrzej Maciejewski, kierownik Centrum Badawczego Ultraszybkiej Spektroskopii Laserowej UAM, podobnie jak w ciągu ubiegłych lat na wakacje wybiera się z żoną do Rybakowa, malowniczej wioski położonej

150 km od Poznania. Wyjazdy mają charakter także sentymentalny: domek, który tam stoi przed laty wybudował nieżyjący już teść profesora. – Odkąd moja mama skończyła 90 lat i wymaga stałej opieki, wyjeżdżamy z nią do Rybakowa co miesiąc na co najmniej tydzień. Właściwie, jak tylko mamy wolny czas, to tam jedziemy – mówi. Okazuje się, że profesor jest miłośnikiem grzybów: bardzo lubi je zbierać, ale także oczyszczać i suszyć. Dawniej łowił ryby, ale teraz ma na to coraz mniej czasu. Do Rybakowa profesor zabiera materiały do pracy, zaległe publikacje. – Dostyc dużą część czasu przeznaczam na pracę, co też jest przyjemne – lubię pracować. Tam jestem bardziej zrelaksowany, mogę zająć się tematyką, którą najbardziej mnie interesuje.

W Rybakowie Państwo Maciejewscy mają szereg znajomych, z którymi chętnie spędzają wolny czas. Zwłaszcza cenią sobie kontakty z dziećmi, dla których urządzają zabawy i konkursy. Ponieważ nie oglądają telewizji, chętnie słuchają radia i czytają prasę, po której, niestety, muszą jeździć aż do Gorzowa. – Poza tym w Rybakowie można dłużej spać, ale też dłużej posiedzieć wieczorem ze znajomymi, jest swobodnie – mówi profesor.

„Dawniej chętnie spędzaliśmy czas nad morzem albo w górach. To były wyjazdy pod namiot. Jeden z moich kolegów fizyków zapytał mnie ostatnio, dlaczego nie wyjeżdżamy z żoną na wycieczki zagraniczne – opowiada profesor. – Odpowiedziałem mu, nigdy nie jeździmy za granicę i nigdy nie byliśmy na żadnej wycieczce zagranicznej. Wcale nas nie ciągnie. Ale gdybyśmy mieli wybrać, gdzie chcielibyśmy pojechać, to byłyby to Mazury albo Bieszczady.

Wariant z dziećmi, czyli źródła termalne na Węgrzech

Profesor Tomasz Osiejuk, kierownik Zakładu Ekologii Behavioralnej Wydziału Biologii UAM w tym roku spędził wakacje na Węgrzech i Słowacji. Rodzina profesora preferuje aktywne formy spędzania wolnego czasu, mimo że najmłodszy jej członek skończył dopiero 4 lata. Państwo Osiejuk pojechali samochodem przez Czechy, robiąc sobie przystanek koło przepaści Macocha na terenie Morawskiego Krasu. Następnie udali się samochodem na Węgry w okolice Miskolca. W okolicy znajdują się kilkanaście źródeł termalnych. – Na miejscu wybieraliśmy się na zmianę na basem albo w pobliskie Górki Bukowe. To są takie niewysokie górki – dobre, aby sprawdzić najmłodszego syna, czy już się nadaje – mówi Osiejuk. Następnie wybrali się do Słowackiego Raju – tam chodzili wzdłuż strumieni. – To były już takie wejścia



z drabinami i łańcuchami. Jędrzek chodził w profesjonalnym pasie – to są takie szelki, które łączą dziecko z osobą starszą. Na koniec wybrali się w Tatry Wysokie, tam wjechali na Łomnice oraz wędrowali szlakami, które nadają się dla dzieci.

– I to już, niestety, koniec planów wakacyjnych – Starszy syn jeszcze wybiera się na obóz piłkarski a ja, niestety, mimo że mam wakacje, muszę pracować. Generalnie wygląda to tak, że jest coraz mniej czasu na urlop – mówi profesor Osiejuk.

Za to są pomysły na przyszłe wakacje. W planach jest wyjazd do Islandii i Turcji.

– Ale jak chłopaki podrosną, wybierzemy się do Mongolii. Tam wypożyczając samochód można poznać dziedzinę przyrodę, spróbować życia, jakie wiodło się dawniej. Jeść mięso z jaka, łowić ryby, zbierać czosnek i cebulę – rozmarzył się profesor.

Wakacje postdoc'a

Dr Dorota Kowalska z Wydziału Fizyki UAM obecnie przebywa na stypendium w Saskatoon w Kanadzie. Proszę ją drogą mailową o krótką relację z wakacji. Oto co mi odpisuje:

„Jestem osobą preferującą aktywny wypoczynek. W tym roku wspólnie ze znajomymi wybrałam się w kanadyjskie góry skaliste (Rocky Mountains). Jako że Kanada, kraj rozległy, zatem w dziewięć dni spędziliśmy całkiem sporo czasu w samochodzie, przemieszczając się przez trzy prowincje: Saskatchewan, Alberta i British Columbia. Udało nam się pochodzić trochę po szlakach górskich oraz krótkich ścieżkach widokowych, podziwiając malownicze polodowcowe jeziora (Peyto Lake, Bow Lake, Hector Lake etc.), piękne wodospady (Takakkaw Falls – jeden z najwyższych w Kanadzie, Fletcher Falls). Zwiedzaliśmy po drodze wiele ciekawych miejsc, jak Paint Pots – naturalne zbiorniki wodne z wodą rdzawego koloru. Udało nam się również natrafić na starą, zamkniętą już kopalnię złota w miasteczku Cherryville. Od czasu do czasu pływaliliśmy w leczniczych, gorących źródłach Radium Hot Springs, Ram Creek (piękny naturalny basen otoczony praktycznie dziką roślinnością i górską scenerią), Fairmont Hot Springs, Canyon Hot Springs. Zatrzymaliśmy się również do jednego z największych na świecie muzeum dinozaurów w Drumheller (Alberta). Specjalnym pojazdem wjechaliśmy na lodowicy Athabasca (Columbia Icefield) stąpając po 300-metrowej warstwie lodu. Po drodze spotykaliśmy dzikie zwierzęta: czarne niedźwiedzie, jelenie, czarne i rude wiewiórki, skunksy, muflony, ptactwo i całe chmary komarów. Nocowaliśmy na polach namiotowych z zachowaniem dużej ostrożności przed zwabieniem miśków (zgodnie z panującymi tam zasadami jedzenie chowaliśmy w specjalnie wyznaczonych miejscach). Odwiedziliśmy Vancouver i spędziliśmy parę godzin na specjalnej łodzi wypływającej na Pacyfik celem podziwiania orka w naturalnym środowisku. Przez dziewięć dni przejechaliśmy samochodem około 4500 km, obcujemy z naturą, podziwiając olbrzymie przestrzenie Kanady, pięknie zachowaną dziką jeszcze miejscami naturę, ale

zarazem też zwiedzając jedno z największych kanadyjskich miast. Trudno to wszystko opisać paroma słowami.

Następne wakacje? Na pewno wybieram się do Polski, ale to już bardziej cel prywatny niż turystyczny. W celach turystycznych zamierzam w następnym roku zwiedzić wschodnią część Kanady, czyli prowincje Quebec i Ontario.

W kajaku

– Tegoroczne wakacje były szczególne, ponieważ po raz pierwszy zdecydowałam się na udział w spływie kajakowym – mówi dr Izabela Sobczak z Wydziału Chemii UAM. Było to dla mnie dość duże przeżycie. Akurat taka forma wypoczynku była mi w tym roku bardzo potrzebna – dodaje.

Spływ nie był zbyt forsowny: płynęli szlakiem Krutyni kończąc w Mikołajkach. – 10 dni, w zależności do dnia 3-6 godzin w kajaku. Poza tym można było wypocząć. Pobudka między 8 a 9, następnie śniadanko na trawie, wieczorem kolacja, a potem ognisko i rozmowy ze znajomymi. Pytam czy było ciężko. – Siedziałam z przodu i podejrzewam że to kolega „trzymał kurs”. Zdarzało się, że musiałam sama wiosłować, no wtedy było ładowanie w szuwarach – śmieje się.

Samochodem na Nordcap

– Na Nordcap pojechałem ze znajomymi. Prawie 10000 tys. km samochodem, ale było warto – na pewno wybiorę się jeszcze raz – mówi Bohdan Horst, administrator serwerów na Morasku.

– Początkowo planowaliśmy trasę dookoła Bałtyku, ale ostatecznie uznaliśmy, że Finlandia jest mało interesująca, zresztą to się później potwierdziło – praktycznie droga i las – dodaje. Głównym celem wyprawy był Nordcap, czyli Przylądek Północny, najdalej na północ wysunięty fragment Europy. – Malstrauimy, czyli gigantyczne wiry wodne nas nie zachwyciły – śmieje się Horst – wcześniej widzieliśmy je na zdjęciach i tam robiły większe wrażenie. – Dalej widzieliśmy ścianę Trolli – największy klif w Europie, pokonaliśmy Drogę Trollii – najsłynniejszą drogę górską z charakterystycznymi serpentynami i nachyleniem dochodzącym nawet do 12 proc. oraz jeden z najbardziej znanych fiordów – Geirangerfjorden – wylicza. – Następnie był przejazd przez lodowiec i najdłuższy tunel na świecie, ok. 25 km.

– Wydaje mi się, że odpoczywanie w Polsce może mieć sens czysto sentymentalny – konkluduje Horst – bo to już dawno przestało się opłacać.

Pytam zatem o kolejne plany wyjazdowe, jak się okazuje dla mojego rozmówcy to jeszcze nie koniec wakacji. W październiku wybiera się do Grecji „w jakieś góry”. – Morze interesuje mnie wyłącznie wtedy, gdy wokół znajdują się góry – żartuje mój rozmówca. Pytam o plany na przyszły rok. – W przyszłym roku chciałbym wyruszyć na zaćmienie słońca. Opcja jest taka: albo Nowosybirsk i Irkuck, albo Chiny. W zależności od tego, kogo uda się namówić na wyjazd.

Magda Ziółek

To nie Lubrański stawiał mury

Dziś już wiadomo na pewno, że mury na Ostrowie Tumskim stały zanim zajął się nimi biskup Jan Lubrański. On tylko dokończył otaczanie wyspy tymi obwarowaniami. Mówienie więc o murach Lubrańskiego zaczyna być pewną nieścisłością.

To kolejne z zaskakujących odkryć na poznańskim Ostrowie Tumskim, ale jednocześnie archeologiczne potwierdzenie wcześniejszych hipotez.

– Po raz pierwszy uwagę na to, iż mury obronne stanęły na Ostrowie Tumskim wcześniej niż mógł je wznieść biskup Jan Lubrański, zwróciła przed kilkoma laty Renata Linette, analizując widok Poznania w wydanej w Kolonii w 1618 roku dziele Brauna i Hogenberga „Civitates Orbis Terrarum” – mówi prof. Hanna Kóčka-Krenz, dyrektor Instytutu Prahistorii UAM, prowadząca badania na Ostrowie Tumskim. – Na sztychu przedstawiającym Ostrów Tumski widać wyraźnie katedrę i kościół Najświętszej Marii Panny, nie ma natomiast Psalterii i Akademii Lubrańskiego. A to znaczy, że wzorowano się na starszych przekazach – być może jakiejś rycinie powstałej na pewno w drugiej połowie XV wieku – kiedy stała już świątynia, a jeszcze nie wzniesiono budynków z fundacji biskupa Lubrańskiego. Była już jednak część murów.

Mury wznoszono na wyniesieniach pozostałych po piastowskich wałach. Jako pierwsze postawiono je od strony Cybiny – do dziś ich dolne partie stanowią tylne ściany kanonii przy ulicy ks. Ignacego Posadzego. Jednocześnie rozpoczęto zakładanie pod nie fundamentów na całym obwodzie warownym. I to właśnie ich fragment odsłoniли archeolodzy podczas ubiegłorocznych prac badawczych prowadzonych przy Akademii Lubrańskiego.

Badania archeologiczne i architektoniczne prowadzone były w związku z remontem i konserwacją Akademii Lubrańskiego finansowanymi z unijnych środków w ramach programu ZPORR (na modernizację i zaadaptowanie na potrzeby Muzeum i Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu Akademii Lubrańskiego poznańska kuria otrzymała 5,2 mln zł z UE – cały projekt kosztował 7,2 mln zł). Do tegoż nim o gmachu uczelni powołanej do życia przez biskupa Jana Lubrańskiego w roku 1518 wiemy dziś znacznie więcej.

O ile na podstawie ubiegłorocznych badań mówiono tylko, że wszystko wskazuje na to, iż Lubrański jedynie kończył stawianie murów rozpoczęte przez jego poprzedników, o tyle tegoroczne prace wykopaliskowe całkowicie te przypuszczenia potwierdziły. Mur obronny poprzedzający wzniesienie Akademii składa się bowiem z dwóch typów konstrukcji – różne posadowionych i o odmiennej technice wykonania.

– Fragment starszego muru, posadowionego głębiej, opierającego się na kamiennym fundamencie jest sporządzony w całości z pełnych cegieł. Do tego starszego muru dobudowano ciąg dalszy, ale już w innej technice. Mur znajdujący się około metra wyżej ma tylko lica ceglane, a wewnątrz spajane zaprawą drobne kamienie i ułamki cegieł. Tak samo wykonana przypora, którą odkopaliśmy po stronie zachodniej Akademii, wzmacniająca od zewnątrz naroże muru obronnego, pochodzi również z drugiej połowy XV wieku. Podczas budowy Akademii prosty odcinek tego muru wykorzystano jako dolną par-



Prof. Hanna Kóčka-Krenz czuwa nad pracami archeologicznymi



tię jej zachodniej ściany – wyjaśnia prof. Hanna Kóčka-Krenz. – Dziś wiemy więc już na pewno, że biskup Jan Lubrański w latach 1504–12 jedynie kończył dzieło swoich poprzedników.

O tym zaś jak dokładnie przebiegały XV-wieczne mury będziemy mogli się dowiedzieć na podstawie zachowanych planów... XIX-wiecznych pruskich fortyfikacji. W kilku miejscach, gdzie archeolodzy założyli wykopy, okazało się bowiem, że Prusacy postawili je na XV-wiecznych murach.

Ale choć same mury obronne stały się najbardziej frażującym elementem archeologicznych badań związanych z Akademią Lubrańskiego, to nie były jedynymi. Dzięki nim odnaleziono pozostałości wcześniejszej zabudowy. Pod zachodnim skrzydłem kolegium początkowo wznosił się niewielki czworoboczny dom wieżowy, dwu- lub trzykondygnacyjny, z murowaną partią przyziemia i drewnianymi piętrami. Na każdej kondygnacji było jedno pomieszczenie o powierzchni około 22 m kw.

Badania archeologiczne przyniosły też informacje na temat rozplanowania skrzydła zachodniego Akademii na poziomie parteru i przekształceń dokonywanych w jego obrębie.

Pamiętać bowiem trzeba, że kolejne przebudowy, w tym bodaj najdalej idąca z lat 1924–25, zmieniły diametralnie wygląd tej niegdyś potężnej, monumentalnej budowli. Dziś jedynie drobne przedmioty wydobyte z ziemi przez archeologów świadczą o tym, że niegdyś tętniło tu uczelniane życie – okucia ksiąg, ołowiane czcionki i fragmenty tygli, w których je sporządzano na potrzeby tutejszej drukarni, naczynia fajansowe i porcelanowe, ozdoby i części stroju, paciorki różańca, ale także fajki i flaszki...

Anna Plenzler

Sposób na wakacje

– zakon cystersów w Bierzwniku



Okres wakacyjny sprzyja odkrywaniu ciekawych miejsc. Takim miejscem okazał się Bierzwnik leżący w otulinie Drawieńskiego Parku Narodowego. Znak drogowy informował, że znajdujemy się na szlaku cysterskim. Powstały w XIII wieku klasztor został ufundowany przez margrabiów brandenburskich jako zaślubienie dla nauczyciela na dobra cystersów kołbańskich. Gotycki, murywany w cegle ma niezwykle ciekawy wystrój architektoniczny. Na szczególną uwagę zasługują detale architektoniczne, m.in. zachowane ceramiczne wsporniki z wyobrażeniami twarzy lub elementów roślinnych oraz formatowe cegły ornamentowane motywami roślinnymi. Jednym z najcenniejszych, unikatowych odkryć jest wykonane w glinie wyobrażenie trójcy świętej jako trzech ryb ze wspólną głową.

W XVI wieku w wyniku sekularyzacji klasztor w Bierzwniku zaczął popadać w ruinę. Od 15 lat prowadzone są tutaj badania archeologiczne.

Z dr Barbarą Stolpiak z Instytutu Prahistorii Wydziału Historycznego UAM prowadzącą wraz z młodzieżą prace rozmawia Magdalena Ziółtek

•• Czego mogą nauczyć się studenci w trakcie obowiązkowych praktyk zawodowych?

– To, że praktyki są obowiązkowe, nie znaczy, że przyjeżdżają tutaj za karę, to jest wolny wybór wśród wielu ofert. W tym roku studentów jest ośmioro, ale w sumie przewinęło się ponad 100 osób. Wracają bardzo chętnie, są osoby, które przyjeżdżają co roku. A ponieważ stanowisko jest wielokulturowe – mogą nauczyć się pracy na materiale bardzo szerokiej skali chronologicznej. Oprócz średniowiecza mamy szereg faz osadnictwa starszego, są intensywne ślady osadnictwa sprzed 2 tys. lat z tak zwanego okresu wpływów rzymskich, gdy była tutaj osada, w której produkowano metal.

Studenci mają okazję nauczyć się całej metodyki prac badawczych. Wymagania stawiamy w zależności od tego, na którym są roku: od rysunku dokumentacyjnego, poprzez umiejętność rozróżniania warstw, wydzielania obiektów, aż do interpretacji wyników badań.

•• Ile prac magisterskich powstało przez ostatnie 15 lat?

– Obroniono 15 prac magisterskich, kolejne są przygotowywane. Powstało również wiele prac publikowanych w czasopiśmie naukowych, m.in. dotyczących ozdobnych wsporników ceramicznych znajdujących się w klasztorze. Opracowaliśmy (Edward Rymar, Barbara Stolpiak, Teresa Świercz) hasło „Bierzwnik” do monumentalnego wydawnictwa, które ukazało się z okazji 900-lecia istnienia zakonu cystersów: „Monasticon Cisterciense Poloniae”. (przygotowane w Instytucie Historii UAM).

Mamy też nasze czasopismo: „Zeszyty Bierzwnickie”, które powołaliśmy, aby publikować sprawozdania i co ciekawsze fragmenty prac magisterskich. Wydaje je Instytut Prahistorii UAM, ale publikujemy je ze środków samorządowych.

•• Jak długo prowadzi Pani prace w Bierzwniku?

Po raz pierwszy przyjechałam tutaj wiosną 1992, klasztor był wówczas w stanie ruiny. Prace rozpoczęły się w związku z faktem, że planowano odbudowę kościoła. W trakcie badań ustaliliśmy plan założenia opactwa, m.in. odsłoniłszy fundamenty filarów średniowiecznych ścian północnej, fasady zachodniej, studnię w wirydarzu i piwnice w budynku konwersów. Pod salą braci odkryty został system ogrzewania podłogowego, podobne były w Lubiążu i Malborku. Komora grzewcza pieca znajdowała się w piwnicy i przez specjalnie cegły z otworami ciepłe powietrze rozchodziło się pod posadzką systemem kanałów. W kapitularku odsłoniłszy fragment posadzki gotyckiej, odkuliśmy wcześniej zamurowane okna, udało się odsłonić wejście do kapitularki i je zrekonstruować. Można powiedzieć, że tym pomieszczeniom udało się przywrócić wygląd pierwotny. W trakcie prac w prezbiterium odsłoniłszy kryptę, która znajdowała się pod dawnym ołtarzem. Trudno powiedzieć do czego służyła, nie znaleziono tam pochówków. Być może, w razie potrzeby, chowano tam naczynia liturgiczne. Kolejne prace, które prowadzimy, zmierzają do wyjaśnienia: w jaki sposób klasztor powstawał, z jakich elementów został zbudowany. Próbuje ustalić, jakie elementy gospodarki były tutaj obecne, w jaki sposób działalność cystersów działała na przemiany krajobrazu. ➔

latem

•• **Co wiemy o cystersach, którzy tutaj mieszkali?**

– Cystersi osiedlali się na terenach położonych nad jeziorami. Wynikało to z ich reguły – mieli utrzymywać się z pracy własnych rąk. Kopali kanały, budowali młyny wodne, zakładali stawy hodowlane. Proszę zauważyć, że wcześniej rybołówstwo opierało się na prawie do połowu w jakieś rzece czy jeziorze. Wylawiano ryby, ale ich nie hodowano. Dopiero cystersi wprowadzili hodowlę ryb. Wydobywamy tutaj olbrzymi materiał ruchomy, który posłuży do zrekonstruowania życia cystersów i ich wpływu na zmiany krajobrazu kulturowego w średniowieczu.

•• **Co działo się w Bierzwniku po odejściu cystersów?**

– Mało kto wie, że na tych terenach pojawiły się w XVII wieku przeniesione z Brandenburgii huty szkła. Swego czasu było tutaj zagłębie szklarskie. Produkowano szkło, które rozchodziło się po całej Europie – malowane z motywem konwalii. Z Czech sprowadzeni zostali rytownicy, którzy zdobili je różnymi scenkami myśliwskimi itp.

•• **Co oprócz czysto naukowych prac archeologicznych dzieje się w Bierzwniku?**

– W tym roku odbyły się już po raz 4 warsztaty archeologiczne dla młodzieży szkół gimnazjalnych gmin cysterskich Bierzwnika i Pelczyc. Młodzież przez tydzień zapoznawała się z historią klasztoru i tego miejsca. Zorganizowaliśmy zajęcia z archeologii, na których poznawała zasady pracy. Byliśmy na wycieczce w Pelczycach, gdzie znajdował się klasztor cysterek – tak młodzież mogła nawzajem poznać swoje zabytki. Warsztaty kończą się quizem, tak, aby można było zweryfikować, czego się nauczyła. Oczywiście też nagrody. Poprzednią edycję poświęciliśmy szlakowi cysterskiemu, po ukończeniu warsztatów młodzież otrzymywała dyplomy strażników szlaku. Warsztaty pozwalają poznać to zastane i do niedawna niechciane dziedzictwo. Na tych terenach mieszkają osoby, które zostały przesiedlone z Wilna czy spod Lwowa – to, co tu zastały, traktowały jako pozostałość obcego. W ciągu ostatnich 15 lat ich stosunek się zmienił.

Mamy też Festyn – 3 dni na szlaku cysterskim. Pierwszy dzień jest poświęcony zmaganiom sportowym, drugi przeznaczony jest na zabawy dla dzieci, koncert muzyki itp., trzeci – ma charakter historyczny. W klasztorze prezentujemy wyniki badań, chętnych oprowadzamy. Na wzgórzu ustawione są stanowiska: w tym roku mieliśmy warsztat garncarza, stanowisko zielarskie, był też alchemik. Swoje rzemiosło prezentowali: rzeźbiarz, malarz, była pani, która robi koronki, wikliniarz, który uczył dzieci wypłatać kosze.

W ubiegłym roku powstała ścieżka dydaktyczna, która zachęcać ma do samodzielnego zwiedzania. Tablice rozmieszczone są wokół wzgórza. Napisy są w języku polskim i niemieckim.

Dwa lata temu odbyło się w Bierzwniku I Ogólnopolskie Forum Gmin Cysterskich oraz Właścicieli i Użytkowników obiektów Cysterskich i pocysterskich. Zależy nam na tym aby na najniższym poziomie spotkali się przedstawiciele samorządów, cystersi, przedstawiciele klasztorów, parafii. Przy okazji forum wydaliśmy mapkę szlaku cysterskiego i zaprezentowaliśmy klasztory znajdujące się na Pomorzu Zachodnim.

W innych regionach klasztory przechodziły zmiany stylistyczne – widoczny przede wszystkim jest przepiękny wystrój barokowy. Tu co zachowało się w Bierzwniku, to gotyk z całą jego prostotą i surowością, ale i pięknem. •

Dziękuję za rozmowę

„Tajlandzka



Anna Pamuła reprezentowała UAM na Uniwersjadzie w Bangkoku

Chociaż wakacje to dla większości studentów czas odpoczynku i nadrabiania towarzyskich zaległości, są też tacy, dla których będzie to kulminacyjny moment wielomiesięcznych przygotowań. Podczas gdy wielu z was wylegiwać się będzie na plażach, wędrować po górach czy przygotowywać się do sesji poprawkowej, w odległej Tajlandii akademicy z Polski, w tym z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, staną w szranki z rywalami z innych krajów. 8 sierpnia król Tajlandii Bhumibol Adulyadej (Rama IX) podczas oficjalnej uroczystości na Stadionie Narodowym Rajamangala w Bangkoku otworzył XXIV Letnią Uniwersjadę. Impreza potrwa do 18 sierpnia – a weźmie w niej udział 8 tysięcy studentów z niemal stu krajów, w tym 220-osobowa ekipa z Polski. Zmagania o jej organizację ze stolicą Tajlandii przegrał Poznań. Uniwersjady organizowane są przez Międzynarodową Federację Sportu Akademickiego co dwa lata w cyklu letnim i zimowym.

W tym roku rywalizacja przebiegać będzie w dziesięciu dyscyplinach stałych oraz pięciu dodatkowych: gimnastyce, judo, koszykówce, lekkiej atletyce, piłce nożnej, siatkówce, sportach wodnych (piłka wodna, pływanie, skoki do wody), szermierce, tenisie stołowym, tenisie ziemnym (stałe) oraz badmintonie, golfie, softballu, strzelectwie i taekwondo (dodatkowe).

W najgorętszym mieście na świecie – według Światowej Organizacji Meteorologicznej – znajdzie się dwójka sportowców z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza: Anna Pamuła oraz Wojciech Szkudlarczyk. Zainteresowani sportowymi możliwościami studentów ze stolicy Wielkopolski (warto podkreślić, że nielicznymi spoza Akademii Wychowania Fizycznego) poprosiliśmy trenerów sekcji uniwersyteckich o opinię.

GRZEGORZ SZAJEK

Trener Sekcji KU AZS UAM piłki koszykowej kobiet:

„Ania jest wszechstronnym i bardzo wartościowym dla drużyny graczem, może zagrać na pozycji – 2. albo 3. (skrzydłowa lub rozgrywająca – w rozumieniu kibiców). Jej atutem jest lewa ręka i doskonale rzuty za trzy punkty, ponadto jest niezwykle pracowita, ambitna i charakterna. Pamiętam jak podczas Mistrzostw Polski w Streetbasketie w Łodzi w 2005 roku, podczas jednego z wielu ostrych meczów Ania nabawiła się kontuzji nosa. W obliczu kiepskiej postawy lekarza postanowiliśmy, że sami poradzimy sobie. W jednej z bram przy ulicy Piotrkowskiej nastawi-

przygoda”



lem jej nos, a ona natychmiast wróciła do gry. To twarda zawodniczka, ma na swoim koncie wiele sukcesów, m.in. Mistrzostwo Polski Szkół Wyższych z 2006 roku.

WOJCIECH STRZELECKI

Trener Sekcji Badmintonu KU AZS UAM:

„Ten dwudziestoletni zawodnik jest z krwi i kości Wielkopolaninem, bowiem pochodzi z Puszczykowa. Na co dzień studiuje na II roku informatyki i reprezentuje „LKS Technika-Głubczyce”. Warto dodać, że sukcesy sportowe łączy z nauką, jest stypendystą Ministra Edukacji Narodowej, który na swoim koncie ma indywidualne i drużynowe Młodzieżowe Mistrzostwo Polski.

W kolejnym numerze „Życia Uniwersyteckiego” uczestnicy XXIV Uniwersjady w Bangkoku podzielą się z czytelnikami wrażeniami z tej imprezy. Pozostaje wierzyć, że będą one pozytywne, za co trzymamy kciuki.

Marcin Piechocki, Adam Barabasz

Wspomnienia z zakończenia roku akademickiego – na sportowo

Siatkarskie święto na UAM

Kto 2 czerwca zdecydował się wybrać do sali gimnastycznej przy ulicy Młyńskiej, miał okazję zobaczyć swoich byłych i obecnych wykładowców w innych niż zazwyczaj strojach. Tym razem zamienili oni garnitury i krawaty na szorty, sportowe koszulki i w niektórych przypadkach ochraniacze i stabilizatory. Siatkarski Piknik o Puchar Dziekana Wydziału Nauk Społecznych, prof. Jana Grada zgromadził kilka pokoleń miłośników tego sportu występujących w 9 drużynach: AZS UAM, „Sępy Dziekana”, Studenci Wydziału Nauk Społecznych, 2 zespoły pracowników Wydziału Chemii, zespół pracowników Wydziału Neofilologii, zespół pracowników i doktorantów WNS, „Profesorowie” (między innymi prof. Stanisław Sierpowski, prof. Wiesław Wasiak, prof. Jacek Gawroński, prof. Stanisław Jakóbczyk) oraz „Absolwenci UAM”. Najstarsza z nich liczyła razem blisko 300 lat, najmłodsza zaledwie 180 lat.

Najwięcej emocji budziły mecze pomiędzy II-ligowcami z AZS UAM a zespołem absolwentów UAM, którzy od sześciu lat uczestniczą w ogólnopolskich turniejach dla „byłych studentów”. Niemniej zacięte były jednak spotkania z udziałem pracowników, których sylwetki wskazywały na częstszy kontakt ze sportem w wydaniu telewizyjnym. Wspaniała atmosfera odsunęła jednak wyniki na dalszy plan, zwłaszcza że niezbędne były transfery pomiędzy drużynami, których zawodnicy nie wytrzymywali trudu meczów.

Najbardziej wytrwali mieli zatem szansę zagrać nawet w czterech drużynach, na co pozwalał system, który nie przewidywał zwycięzców i przegranych. Dziekan WNS ufundował cztery puchary przyznane „Profesorom”, „Absolwentom”, „Studentom WNS” i trenerowi Andrzejowi Kozirskiemu, organizatorowi siatkarskiego pikniku za inicjatywę i wieloletnie zaangażowanie w promocję siatkówki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza.

Kiedy wszyscy wylali z siebie ostatnie krople potu, spotkanie nabrało bardziej rozrywkowego charakteru przy pieczonych kiełbaskach w pobliskim lokalu. Jak wieść niesie, siatkarskie piosenki słyszane tam były do późnej nocy.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki



na sportowo

Blisko uczelni

W sobotę, 23 czerwca 2007 roku, w pięknej scenarii Ogrodu Botanicznego w Poznaniu odbył się kolejny, piąty już zjazd Stowarzyszenia Absolwentów naszego Uniwersytetu.

Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu w Poznaniu powstało przed 18 laty. Wówczas do auli uniwersyteckiej zjechało się z całej Polski kilkuset absolwentów różnych wydziałów i z różnych roczników ukończenia studiów. Ludzie na ogół nie znali się, ale fakt, iż ukończyli jedną uczelnię, wszystkich bardzo zbliżył do siebie. Zdecydowano wówczas o powołaniu stowarzyszenia, którego głównym celem miała być dalsza więź absolwenta z uczelnią. Wybrano pierwsze władze stowarzyszenia, opracowano statut i tak przez kolejne lata realizowano główne cele, które miały przede wszystkim pogłębiać więź koleżeńską, ale także utrzymywać łączność z macierzystą uczelnią i kultywować osiągnięcia naukowe i wychowawcze Uniwersytetu.

W ciągu minionych lat absolwenci spotykali się wielokrotnie na różnego rodzaju imprezach, wśród których do najważniejszych należą coroczne spotkania noworoczne w Teatrze Wielkim z udziałem najwyższych władz uczelni oraz szereg innych, między innymi wspólne wyjazdy do Kolegium Europejskiego w Gnieźnie, Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie czy Pałacu w Ciążeńiu.

Wszystkie te imprezy bardzo zbliżyły do siebie wielu absolwentów i można powiedzieć, że jest już pewna stała grupa, która, mimo iż wiekowo różna i kończąca różne fakultety, jest sobie bliska. Dlatego postanowiliśmy kontynuować naszą działalność stowarzyszeniową, licząc jednak na to, że w najbliższych latach zasilą nasze szeregi kolejni absolwenci naszej Alma Mater.

V Zjazd Absolwentów był zjazdem sprawozdawczo-wyborczym. Uczestniczył w nim Rektor Uniwersytetu, pan prof. Stanisław Lorenc, który w swoim wystąpieniu do uczestników skierował w bardzo serdecznych słowach apel o włączenie się absolwentów do nadchodzących obchodów jubileuszu uczelni. Ustupająca przewodnicząca, Joanna Nowak, złożyła zebrany dokładne sprawozdanie z działalności zarządu stowarzyszenia za ostatnią kadencję. W trakcie obrad podjęto kilka waż-

nych uchwał, z których najważniejsza to nadanie tytułu Honorowego Członka Stowarzyszenia panu Sławomirowi Pietrasowi oraz Honorowego Przewodniczącego panu profesorowi Bogdanowi Marcińcowi.

Wybrano nowy zarząd:

- • przewodniczącym został Jerzy Kepel
- • zastępcą – Joanna Nowak
- • sekretarzem – Maria Czerwińska
- • skarbnikiem – Mariusz Polarczyk

W skład zarządu weszli ponadto: Wojciech Szczęsny Kaczmarek, Maria Wichniewicz, Aleksandra Kokorniak, Zofia Rogacka, Maria Zalewska, Zbigniew Jaskiewicz i Witold Namerła.

Nowy zarząd postawił sobie ambitne cele, z których najważniejszym jest ożywienie stowarzyszenia poprzez przede wszystkim zwiększenie liczby członków i włączenie się absolwentów we współpracę z władzami uczelni, macierzystymi wydziałami i Fundacją Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, a także szersze utrzymywanie kontaktów ze stowarzyszeniami absolwentkami innych uczelni w kraju i za granicą.

Po obradach uczestnicy zjazdu zwiedzili aktualną wystawę w pawilonie, obejrzeni ciekawy film o Ogrodzie Botanicznym oraz zwiedzili pięknie kwitnący Ogród Botaniczny. Po wspólnym obiedzie absolwenci wysłuchali koncertu Kapeli Zamku Rydzyskiego. Żegnając się, na zakończenie wszyscy uczestnicy przyrzekli sobie, że niebawem spotkają się w podobnym gronie na najbliższym spotkaniu w Teatrze Wielkim. Wiadomo również, że ostatni zjazd zmobilizował także kilku uczestników do zorganizowania zjazdów rocznikowych. Wydział Filozoficzno-Historyczny, kierunek pedagogika z 1972 roku już zaczął przygotowania do swojego zjazdu, który odbędzie się prawdopodobnie późną jesienią.

Zachęcamy wszystkich absolwentów do wstępowania w nasze szeregi oraz do utrzymywania więzi z uczelnią, która zalicza się przecież do najlepszych w kraju. Być absolwentem Uniwersytetu w Poznaniu, to naprawdę duma!

Maria Wichniewicz





„gorące” lato

lato wszędzie

